



LATO z Gazeta

Na zdjęciu obok Żana i Mais Guseinzadze z Ba-ku (Azerbejdżańska SRR), z którymi wywiad (ekspresowy) zamieszczamy na stronie trzeciej. Tamże kolejna propozycja do naszego (kończącego się — nie-estety) konkursu na twarz lata. Dlatego też prosimy o nienadawanie fotek (jest zapas). Przy okazji informujemy, że zwyciężczynię poznamy w poniedziałkowym wydaniu Lata z Gazetą.

RESZTA W ŚRODKU

Jeden dzień wojny

Tylko sekundy a tyle krwi...

str. 4-5

Wiesław

Dąbrowski

W ojczyźnie szampana

str. 4

Boy George

Śni mi się A. Delon

str. 5

Łódź Czyrek w Suwalskiem

Wśród młodzieży żniwiarzy

O wakacyjnych wrażeniach wnikliwie rozmawiali 27 z młodzieżą przeżywając ostatnie dni na obozach przedstawicieli najwyższych władz partii, Polana pośród lasu, tuż nad kręgiem jeziora Niegocin — w takiej nietypowej scenarii odbyło się 27 bm. w Wilkach w woj. suwalskim spotkanie członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Józefa Czyrka z uczestnikami obozu młodzieży robotniczej ZSMP. Tematyka daleka była jednak od wakacyjnej, obejmowała sprawy ideolo-

ciąg dalszy na str. 2

Dźwięk syren — w południe 1 września

W 48 rocznicę niemieckiej napaści na Polskę — 1 września o godz. 12.00 zostaną w całym kraju włączone syreny. Na minutę zostaną zatrzymane ruch uliczny.

W hołdzie ofiarom ludobójstwa

Nam pozostały minuty. W godzinę — ta tragiczna chwila w historii naszego państwa. Żyć one przez setki lat na jednej ziemi. Wybuch wojny i realizacja obłąkańczego planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” wywarła na ciężką próbę wzajemne stosunki.

Pracownik tym poświęcono 27 bm. ostatni dzień 3-dniowego. Ciąg dalszy na str. 2

Kto się boi IRCh-y?

KULTURA — blisko — coraz bliżej

Gdy rok temu podano do publicznej wiadomości wyniki kontroli Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w klubach, świetlicach, ośrodkach i domach kultury województwa białostockiego, w środowisku działaczy kultury zawrzało. Przedstawione fakty nie przetrwały rzeczywistości, ale jakże trudno było je sobie uświadomić, a tym bardziej uznać je za słuszne. Może dlatego, że tak całociowa i skrupulatna kontrola w tym zakresie zdarzyła się chyba po raz pierwszy.

JAK ZREALIZOWANO WNIOSKI?

Owczesna kontrola wykazała bowiem, że poszczególne placówki nie realizowały podstawowych celów w dziedzinie upowszechniania kultury. Nie posiadały aktualnych statutow, regulaminów ani dokładnej oprawy programów. W wielu nie powstało społecznych rad programowych, a tam gdzie istniały nie przejawiały żadnego działania. Kontrolowane placówki organizowały zbyt mało stałych form pracy środowiskowej natomiast odbywały się w nich mało praktyczne imprezy jak np. dyskusje czy seanse filmowe. W niektórych obiektach stwierdzono niewłaściwy stan techniczny pomieszczeń. Wypływały z tego również strukturalne zatrudnienia. W tej sytuacji uzasadnione było dokonanie kontroli sprawdzającej, aby się dowiedzieć jak zrealizowano wnioski i wykorzy-

stano zalecenia, a także na ile skuteczne były działania podejmowane przez administrację państwową i kierownictwo kontrolowanych placówek upowszechniania kultury.

Przedstawiciele IRCh-y odwiedzili zatem ponownie siedem domów kultury, dziesięć ośrodków kultury oraz trzy nauczycielskie („Ruch”, „Rolnik”, BSM „Milenium” i rad narodowych) oraz cztery świetlice.

Kontrolę przeprowadzono w okresie od 26 marca do 26 czerwca br. W pracach udział wzięło 48 kontrolerów społecznych zorganizowanych w 20 ekipach kontrolnych oraz trzech radnych WRN — członków Komisji Kultury i Oświaty. Koordynacją kontroli zajmował się Wojewódzki Oddział ds. Spraw Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Białymstoku.

ciąg dalszy na str. 6

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 200 (11 195) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 28.08.1987 r. Wydanie 1, Nakład 217.700 egz. Cena 12 zł

Giełda drobnej wytwórczości

Łomża to jeszcze nie Poznań, ale...

INFORMACJA WŁASNA

Pierwsze wrażenie — ogromna ciasnota, choć foyer Urzędu Wojewódzkiego w ŁOMŻY wcale nie jest takie małe. Z trudem jednak pomieścić ekspozycję przygotowaną przez drobną wytwórczość woj. łomżyńskiego.

W otwarciu ekspozycji uczestniczyli sekretarz KW PZPR — Marian Kościw, przewodniczący WK SD — Mieczysław Gierłowski i wicevojeвода Zdzisław Truszkowski. Celem imprezy było zaprezentowanie handlowcom potencjału produkcyjnego drobnej wytwórczości oraz zawarcie umów między handlem i producentami.

W ub.r. społeczność drobna wytwórczość dostarczała wyroby wartości blisko 2 mld zł, ale na rynek wojewódzki trafiło zaledwie 22,5 proc. głównie z branży spożywczej, odzieżowej i stolarskiej. W br. wartość produkcji wzrosła o 200 mld zł. Natomiast wartość produkcji nieuspołeczni-onej drobnej wytwórczości osiągnęła w ub.r. 939 mln zł, z tym, że na zaopatrzenie lo-

kalnego rynku trafiło ponad 72 proc. W br. rzemiosło wyprodukowało towary wartości ponad 1 mld zł.

Giełda była doskonałą okazją do spotkań między przedstawicielami handlu i producentami. Atrakcyjne wy-

roby drobnej wytwórczości, których bardzo dużo zaprezentowano, niebawem znajdą się na półkach sklepowych w woj. łomżyńskim a drobna wytwórczość wzbogaci się o nowe wzory i asortymenty, zgodne z zapotrzebowaniem rynku.

Wielkość oferty drobnej wytwórczości w woj. łomżyńskim do końca br. przekroczy 600 mln zł, a w pierwszym półroczu 1988 r. — ponad 1,3 mld

ciąg dalszy na str. 2

357 odcinków w produkcji

Co zobaczymy na szklanym ekranie?

357 odcinków polskich filmów telewizyjnych znajduje się obecnie w różnych stadiach produkcji. Na liczbę tę (odcinek oznacza pół godziny projekcji) przypada 21 seriali — od krótkich do ponad 20-częściowych. Są wśród nich zarówno pozycje o tematyce współczesnej, jak i sięgające do przeszłości.

Np. Ryszard Ber realizuje „Kancelerza” (o Janie Zamojskim), „Królewskie sny” Grzegorza Warchola ukaza ostatnie lata panowania Władysława Jagiełły, „Orły na sarkofagach” Stanisława Janickiego przypomina podejmowane przez Piastów śląskich próby zjednoczenia Polski. Jan Łomnicki, który wznowił pracę nad serialem „Dom”, przygotowuje biograficzną opowieść o Helenie Modrzejewskiej. Krzysztof Kieślowski kreśli współczesny „Dekalog”, Janusz Kondratiuk —

komedie „Jedenaste przykazanie”, Janusz Petelski — dramat kryminalno-obyczajowy „Zmowa”.

Kilka seriali jest gotowych już do projekcji. Jesienią będą pokazani „Zmiennicy” Stanisława Barei (początkowy tytuł „Zawód: taksówkarz”), Henryk Bielski ukończył ekranizację głośnej „Ballady o Januszu” ze świetną kreacją Lidii Szukszyn; w czasy okupacji hitlerowskiej przenosi „Smieciarz” Jacka Butymowicza. Na emisję czekają po-

ciąg dalszy na str. 2



Zapraszamy w niedzielę do Białegostoku, na XIV Podlaską Wystawę Psów Rasowych.

pogoda

DZIS: zachmurzenie małe i umiarkowane, okresami ustraszające do dużego; przelotne deszcze; temperatura maksymalna od 22 do 24 st. C., minimalna od 8 do 10 st. C.; wiatr słaby, okresami umiarkowany, południowo-zachodni. JUTRO: lokalnie słaby przelotny deszcz, chłodniej. IMIENINY: Augustyna, Patrycja.

Na łamach prasy trwa „bitwa” na klamki, zamki, szyby, krzesła. Ale przecież nie o to tylko chodzi...

ZNISZCZENIA usłyszałem od kierownika administracyjnego szkoły wkrótce po rozpoczęciu pierwszego turnusu. Irena Jutkiewicz widziała kolonistów kopiących piłkę w auli. Spod sufitu spadały uderzane nia metalowe płytki. Podobnie było podczas dyskusji. Gdyby tak komuś na głowę...

Zabawy odbywały się nie tylko w auli, gdzie jest „schodkowa” podłoga, ale także w sali gimnastycznej.

Po przyjeździe ostrzegłem kierowniczkę kolonii, że obiekt jest duży i należy dbać o dyscyplinę — mówi dyrektor suwalskiej „siódemki”, Piotr Domitrz. Jest przybity tym, co spotkało jego szkołę i nie wiadomo już którym opowiadaniem na pytania. Najnowsza, największa w mieście szkoła podstawowa nie wytrzymała konfrontacji z rozbrykaną młodzieżą. Zarówno dyrektor jak i władze oświatowe mają powyżej uszu dziennikarzy telefonujących i zjeżdżających tu z całej Polski. Bez przesady można stwierdzić, że suwalska podstawówka stała się najbardziej znaną szkołą w kraju.



Obrodzali ogrodnicy

* WARSZAWA — Zagadnienia związane z ekonomiką i organizacją produkcji ogrodniczej, a także z funkcjonowaniem zielonego rynku w różnych krajach były omawiane na zakończonym 27 bm. w warszawskiej SGGW AR X Międzynarodowym Sympozjum Ekonomiki Ogrodnictwa. W sympozjum, któremu patronowało Międzynarodowe Stowarzyszenie Nauk Ogrodniczych, wzięło udział ponad 100 naukowców z kilkudziesięciu ośrodków badawczych Europy, Ameryki, Azji.

Memorandum państw socjalistycznych

* NOWY JORK — Wiceminister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji, Stefan Murin przedłożył na forum nowojorskiej konferencji wspólne memorandum państw socjalistycznych „Rozbrojenie na rzecz pokoju”. Rozbrojenie może stanowić podstawę dla przyszłego rozwoju wschodnich państw bez wyjątku państwa, bez względu na ich system społeczny — stwierdza m.in. dokument.

Dzień Namibii

* NOWY JORK — W nowojorskiej siedzibie ONZ uroczystie odnotowano Dzień Namibii. W okolicznościowym posiedzeniu uczestniczył Javier Perez de Cuellar, który potwierdził żądanie międzynarodowej wspólnoty w sprawie przeniesienia Namibii pełnej niezależności. Obchodem Dnia Namibii — dodał — towarzyszą napływające z tego kraju domnieśnienia o represjach rasistowskich i politycznych.

Parlamentarzyści USA w Moskwie

* MOSKWA — W czwartek na zaproszenie grupy parlamentarnej ZSRR przybyła do Moskwy delegacja Komisji ds. Proceduralnych Izby Reprezentantów Kongresu USA z przewodniczącym tej komisji Claude Pepperem na czele.

Protest Nikaragui

* HAWANA — Nikaraguijskie MSZ wystosowało notę protestacyjną do sekretarza Stanu USA, George’a Shultza w związku z prawokrajowym przemówieniem radiowym prezydenta Reagana, nadanym na początku tego tygodnia przez kontrolowaną przez rząd „Radio Libernon”.

(Opr. jz)



Przepiórka symbolem ciagłości życia w przyrodzie. CZĘSTAW PROKOP z Krasnego Staro (gm. Jasionówka) odwiecznym zwyczajem zostawił nie ziętą ostatnią garść żyta i związał z niej przepiórki. Wiery, że zboże w roku przyszłym będzie równie dorodne i czyste a chleba wystarczy do zniw następnych. Fot. Roman Pruski

Złotówka naszych marzeń (V)

Zmagania z budżetem

„Żelazna reguła stać się powinno uzależnienie udzielanych przez bank kredytów od zdrowych ekonomicznie zasobów... Musimy się zdecydować: albo przyjmujemy — tak jak dotychczas — że drukujemy pieniądze „wedle potrzeb”, albo też staniemy na gruncie zasady, że pieniądź musi mieć realne pokrycie w postaci odpowiednich towarów i usług i, że żadna siła nie może spowodować, aby chociaż 1 złotówka więcej ponad pokrycie miała trafić do obiegu” — czytamy w programie umocnienia pieniądza opracowanym przez Narodowy Bank Polski.

Bank jak wynika z jego projektów — chce odegrać bardziej ważną rolę w kreowaniu pieniądza. Jest zresztą do tego instytucją powołaną ustawowo. Ma więc zamiar relacje z innymi podmiotami gospodarczymi ustalać na zasadach partnerskiej wspólnoty interesów.

Czy istnieją na to szanse?

W tym miejscu warto przypomnieć, że w ostatnich latach — o ile wliczyć w to inwestycje centralne — głów-

nym kredytobiorcą był budżet państwa. Przyjęta zasada zrównoważenia budżetu (w planie 1987 r., po raz pierwszy od wielu lat) sprzyjać zapewne będzie blokadzie emisji pieniądza na pokrycie jego niedoborów. Bank jednak idzie w swym programie dalej. Po pierwsze nie chce z budżetem rozliczać się tylko pod koniec roku. Autorzy programu przypominają, że w roku 1986 budżet zamknął się wprawdzie niedoborem rzędu 96 mld zł (gdy już wpłynęły wszystkie należno-

ści podatkowe), ale w trakcie roku bank kredytował go znacznie poważniejszymi kwotami. Pod koniec września bowiem tegoż roku niedobór budżetu wynosił 341 mld zł, a pod koniec listopada 337 mld zł. W praktyce więc budżet — w myśl bankowych kryteriów — nie był partnerem „posiadającym zdolność kredytową”. Być może stanie się on nim w większym stopniu w bieżącym roku, ale bankowcy przypominają równocześnie o kredytach zaciągniętych w latach 1982—1986. Stawiają więc dwa warunki. Pierwszy to bilansowanie budżetu na „zero” w skali kwartału lub nawet miesiąca; drugi to danie bankowi prawa do blokowania nadwyżek budżetowych na specjalnym funduszu do czasu spłaty zaciągniętych długów. Chodzi

ciąg dalszy na str. 2

Jutro w „Gazecie”

* Człowiek nie żyje. Zginął nagle, ale ten wypadek można było przewidzieć. Teraz urzędy zasłaniają się papierami, a

TAKIE SOBIE PAWEŁKI

powoli, cegła po cegle, pną się w górę.

* Chcesz mieć zdrowe zęby

MYJ... JĘZYK

Nie ostrą szczoteczka a srebrną łyżeczką. Kosztowne? Cóż, żeby zaoszczędzić na dentystę, trzeba najpierw trochę wydać.

* Przyznać się, nie przyznać, wybaczyć... W

POCCIE NATALI

jeszcze o małżeńskie niewierności. Niektórzy rozumują jak Pana Sienkiewiczowy Kali: zrobić coś mnie — źle, ale jeżeli ja postępuję tak samo, to już zupełnie inna sprawa. Ech, życie...

Wesołe igraszki znudzonych pociech

Oświaty i Wychowania w warszawskiej dzielnicy Żoliborz. Suwalscy harcerze ferie i część wakacji spędzali w Warszawie, a dzieci ze stolicy przyjeżdżali do Suwałk. Dwa turnusy liczące po 120 uczestników (w tym 30-osobowe grupy z NRD) przebywały w „siódemce” od początku lipca do połowy sierpnia.

— Kierownikiem pierwszego turnusu — Krystynie Ko-

budynku, gdzie mieszczą się klasy nauczania początkowego — najbardziej „wypieszczone” przez nauczycieli i rodziców. Liczba pomieszczeń odpowiadała potrzebom gości.

— Segment „C” to wizytówka szkoły. W kwietniu, podczas sesji postępu pedagogicznego, zwiędzali go nauczyciele z całego województwa — przypomina zastępca

dyrektora szkoły, Grażyna Herbaczewska. — W ostatniej chwili daliśmy firanki, żeby dzieciom było przyjemniej mieszkać.

— Zaglądałem do szkoły co kilka dni — mówi Piotr Domitrz. — Najczęściej nie było kolonistów. Zauważałem zniszczenia, lecz nie wskazywałem.

Wizytator Maria Lauryn napisała: „Zauważa się dewastację niektórych sprzętów przez chłopków. Jednak wychowawcy czynią starania w celu utrzymania dyscypliny i poszanowania mienia”. Ocena placówki — dobra.

☆☆☆

Pod koniec kolonii, 13 sierpnia, do szkoły udala się ko-

ciąg dalszy na str. 3

WYWIADY

— Trudno uwierzyć, że opaliliście się w czasie tego gorącego deszczowego lata w Polsce...
— Ten brąz przysięgliśmy ze sobą — odpowiadała Zana i Mais Guseinzade, których spotkaliśmy w Białymstoku.
— Czyli skąd?
— Aż z dalekiego Baku, z Azerbejdżanu.
— Czy to pierwsza wizyta w naszym kraju?
— Nie, ale jak zwykle nie pozbawiona wrażeń.
— Na przykład jakich?
— Tym razem Białystok urzekł nas swoją zielenią. Co prawda w Baku jest upalnie (kapiemy się w morzu już w maju), otoczone górami, ale zieleni tam zdecydowanie mniej. I jest inna.
— ???
— Latem mniej zielona, a bardziej złocista. I w ogóle pierwszy raz spostrzegaliśmy, że w waszych lasach i parkach tak dużo iglastych drzew i grzybów. U nas wyprawa po leśne runo to naprawdę długa wybieczka. Inaczej niż u was.

„Wysłałam wam fotografię mojej dziewczyny — Ewy Klimaszewskiej z Białegostoku. Bardzo proszę o przekazanie na łamach specjalnych podzwień...”
Marcin Pakiewicz”

Na drogach w woj. białostockim jest nadal niebezpiecznie. Nastąpił wzrost wypadków. Pod tym względem białostockie zajmuje niezbyt chlubne szóstą miejscę w kraju. W porównaniu z ub.r. nastąpiło zwiększenie ilości zabitych i rannych. Dotychczas na szosach poniosło śmierć 29 osób, a 193 doznało ciężkich obrażeń ciała.

Najczęstsza przyczyna wypadków to lekkie wyprzedzenie zasadniczej zasady ruchu pieszego: chodzimy lewą stroną jezdni.

Sierżant Klaus chwycił pękate naczynie. Obejrzał je ze wszystkich stron. Następnie zainteresował się jego zawartością. Przed oczyma słońcował jak w kinie, powtórzył się dobrze znane obrazy. Sierżant powąchał proszek, skosztował, lecz zrobił to wyjątkowo zachłannie.

Jego podnie-

bienie także nie tolerowało nietypowych smaków. Zwracając proszek, wczorajsza kolacja i obiad zanieczyściły kuchenny stół, podłogę wokół niego oraz wytoczyły drogę w kierunku okna.

Według słów dyrektora szkoły odpowiedzialność za część zniszczeń kierowniczka drugiego turnusu również obarczyła swoich poprzedników.

W Suwałkach mówi się, że obie ekipy nie dopełniły formalności przekazania sobie obiektu. Ale to już wewnętrzna sprawa warszawiaków.

Lista „pamiątek” pozostawionych przez kolonistów jest długa. Zniszczenia parkiet w salach gimnastycznych to efekt nie tylko chodzenia w butach. Słychać domyśly, że tutaj jako tafla do szlężania się na kapslach. Otworzono również te sale, których nie przekazano kolonii.

Pocięto lub rozpruto 8 materaców do ćwiczeń, wybito szczyby, wyłamano drzwi skrzyniek hydrantów (zniknęły z nich 3 weże strażackie), oddano tynk, podziurawiono ścianę i tablice z płyt w klasach uszkodzono meble. Dla młodych ludzi zamki regałów i blukie nie stanowiły barier, a tym bardziej wodocenne na nich pieczęcie. Drzwi do pokoju jednego z wychowawców były wyłamane z zawiasów. Poza tym niesamowity brud.

Opowiadają szkolne sprzączki.
— Po koloniach myśliśmy jadalnie trzy godziny we trojku. W świetlicy gabka z krzesła była powyrwana. Jak w klasie zbilżyły, że po tym czasie zbilżyły z regatu zabili okno. Zamki w regałach były wyłamane już po pierwszym turnusie. Porwano zasłony i firanki. Tam gdzie mieszkało sprzążające na kolonii małżeństwo walaty się butelki po wódce, winie, oranżadzie.
— W salach brud. Jak te dzieci spały? U wychowawców było tak samo, ale mówili, że

— Trudno uwierzyć, że opaliliście się w czasie tego gorącego deszczowego lata w Polsce...
— Ten brąz przysięgliśmy ze sobą — odpowiadała Zana i Mais Guseinzade, których spotkaliśmy w Białymstoku.
— Czyli skąd?
— Aż z dalekiego Baku, z Azerbejdżanu.
— Czy to pierwsza wizyta w naszym kraju?
— Nie, ale jak zwykle nie pozbawiona wrażeń.
— Na przykład jakich?
— Tym razem Białystok urzekł nas swoją zielenią. Co prawda w Baku jest upalnie (kapiemy się w morzu już w maju), otoczone górami, ale zieleni tam zdecydowanie mniej. I jest inna.
— ???
— Latem mniej zielona, a bardziej złocista. I w ogóle pierwszy raz spostrzegaliśmy, że w waszych lasach i parkach tak dużo iglastych drzew i grzybów. U nas wyprawa po leśne runo to naprawdę długa wybieczka. Inaczej niż u was.

„Wysłałam wam fotografię mojej dziewczyny — Ewy Klimaszewskiej z Białegostoku. Bardzo proszę o przekazanie na łamach specjalnych podzwień...”
Marcin Pakiewicz”

Na drogach w woj. białostockim jest nadal niebezpiecznie. Nastąpił wzrost wypadków. Pod tym względem białostockie zajmuje niezbyt chlubne szóstą miejscę w kraju. W porównaniu z ub.r. nastąpiło zwiększenie ilości zabitych i rannych. Dotychczas na szosach poniosło śmierć 29 osób, a 193 doznało ciężkich obrażeń ciała.

Najczęstsza przyczyna wypadków to lekkie wyprzedzenie zasadniczej zasady ruchu pieszego: chodzimy lewą stroną jezdni.

Sierżant Klaus chwycił pękate naczynie. Obejrzał je ze wszystkich stron. Następnie zainteresował się jego zawartością. Przed oczyma słońcował jak w kinie, powtórzył się dobrze znane obrazy. Sierżant powąchał proszek, skosztował, lecz zrobił to wyjątkowo zachłannie.

Jego podnie-

bienie także nie tolerowało nietypowych smaków. Zwracając proszek, wczorajsza kolacja i obiad zanieczyściły kuchenny stół, podłogę wokół niego oraz wytoczyły drogę w kierunku okna.

Według słów dyrektora szkoły odpowiedzialność za część zniszczeń kierowniczka drugiego turnusu również obarczyła swoich poprzedników.

W Suwałkach mówi się, że obie ekipy nie dopełniły formalności przekazania sobie obiektu. Ale to już wewnętrzna sprawa warszawiaków.

Lista „pamiątek” pozostawionych przez kolonistów jest długa. Zniszczenia parkiet w salach gimnastycznych to efekt nie tylko chodzenia w butach. Słychać domyśly, że tutaj jako tafla do szlężania się na kapslach. Otworzono również te sale, których nie przekazano kolonii.

Pocięto lub rozpruto 8 materaców do ćwiczeń, wybito szczyby, wyłamano drzwi skrzyniek hydrantów (zniknęły z nich 3 weże strażackie), oddano tynk, podziurawiono ścianę i tablice z płyt w klasach uszkodzono meble. Dla młodych ludzi zamki regałów i blukie nie stanowiły barier, a tym bardziej wodocenne na nich pieczęcie. Drzwi do pokoju jednego z wychowawców były wyłamane z zawiasów. Poza tym niesamowity brud.

Opowiadają szkolne sprzączki.
— Po koloniach myśliśmy jadalnie trzy godziny we trojku. W świetlicy gabka z krzesła była powyrwana. Jak w klasie zbilżyły, że po tym czasie zbilżyły z regatu zabili okno. Zamki w regałach były wyłamane już po pierwszym turnusie. Porwano zasłony i firanki. Tam gdzie mieszkało sprzążające na kolonii małżeństwo walaty się butelki po wódce, winie, oranżadzie.
— W salach brud. Jak te dzieci spały? U wychowawców było tak samo, ale mówili, że

DZIĘKUJEMY...
za podziwianie przesyłane nam z obozów harcerskich na Mazurach i Suwalszczyźnie, a także od kolonistów z Bieszczad, z Poznańskiego i z Ziemi Lubuskiej. Słowa podziękowania należą się także sportowcom (młodemu) na grupowaniach w Goldapskim oraz na Pomorzu.

Makulaturowa kolomyja
Prowadzony przez Jadwigę Malinowską Punkt Skupu Surowców Włóknin Nr 2 przy Al. 1 Maja w Białymstoku został zaspany makulaturą. Dosłownie! Mikroskopijny magazynik jest nią zawalony po sam sufit. Skończył się też wydawany w zamian papier toaletowy. Pani Jadwiga bezskutecznie czekała w środę i w czwartek (do godz. 14) na transport z Okręgowego Przedsiębiorstwa Surowców Włóknin. Tłumaczono się brakiem samochodu i kierowców. Jeżeli nie zjawia się dziś i jutro, trzeba będzie zamknąć punkt!

— Nie wiem jak to się dzieje. Makulatury w bród, a mamy kłopoty z papierem toaletowym...
Trzeba koniecznie w jakiś sposób położyć kres zagrożeniom. Może ustawić znaki ograniczające prędkość i zakazujące wyprzedzania? Przydałoby się też nasilenie kontroli ze strony służb drogowych. Zeby było bezpieczniej pieszym i zmotoryzowanym.

Rozmowa z prezesem ZO PZW w Białymstoku — Witoldem Grzegorzczakiem
— Tego lata wszyscy narzekają na pogodę, czy wedkarsze także?
— Na pewno. Ryby są wrażliwe na zmiany ciśnienia. Zerują jak się ustabilizowała pogoda — takiej w tym roku nie mieliśmy. Ryby rzek nizinnych są w większości ciepłolubne a średnia temperatura tegorocznego lata nie była zbyt wysoka. To wszystko złożyło się na słabe połowy.

— Zdarzały się przypadki zatrucia wód?
— Większych nie odnotowaliśmy. Z mniejszych wiasów dwa. Małe przejawy zatrucia wody zaobserwowaliśmy w pstrągowej rzeczce Czarna — szukamy winowajcy. No i zanieczyszczono nam zbiornik hodowlany w Krynkach. W tym przypadku garbarskie odpady były przyczyną śnięcia ryb.
— A klusownicy — odpuszcili?
— Ależ skąd! Grasowali, grasują i będą grasować. Całą nadzieję pokładam w powołaniu Państwowej Straży Rybackiej. 1 września br. ma być mianowany jej komendant wojewódzki.

W rocznicę porozumień sierpniowych
Idea porozumienia miała trudny start. Wyrażała pierwotnie — latem 1980 — dążenie do przewyższenia konfliktu politycznego poprzez negocjacje, kompromisy i umowy. A więc metodami pokojowymi, a nie „siłowymi” — co było bezspornie postępem w zestawieniu z praktykami znanymi z wcześniejszych polskich konfliktów.

ZALAMANIE SIĘ tak rozumianego porozumienia w następnych 16 miesiącach stało się gorzką nauką, z której trzeba wyciągnąć trwałe wnioski. Powodem tego załamania było głównie to, iż zamiast zadeklarowanego w sierpniu w stożkach powrotu do pracy, nastąpiła eskalacja strajków i innych wyłączeń. Nadawano im polityczne ostrze o charakterze antypaństwowym. Powstrzymaniu się od przemocy ze strony aparatu państwa nie towarzyszyło powstrzymaniu się od przemocy strajkowej i innych form naruszania prawa i ładu publicznego.

Stąd wniosek, że tylko takie przewyższenie konfliktu w drodze porozumień jest skuteczne, które łączy się z obustronnym powstrzymaniem się od przemocy. A także, że jest możliwe tylko między Polakami uznającymi konstytucyjne zasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i opowiadającymi się za rozwiązaniami polskimi sprzeczności suwerenności własnymi siłami Polaków. Ze zmierzającymi do obalenia socjalistycznego ustroju oraz szukającymi oparcia we wrogich Polsce siłach i rządach — może być mowa nie o porozumieniu, lecz tylko o walce. Chodził przecież o obronę istoty państwa i jego suwerenności.

Następstwem takiego biegu wydarzeń w okresie po

Poraków, ile z ich pogodzeniem w obliczu zagrożenia wojną domową, zagrożenia rozkładem gospodarki podważającym szansę przetrwania części narodu. Podstawę tego pogodzenia stanowiła upowszechniająca się świadomość, że jeśli utrzyma się eskalacja strajków, manifestacji i rozkładania systemu władzy państwowej, to już zimą 1981/82 realna będzie groźba wygłodzenia i wymordowania miast. Stąd w ówczesnej publicystyce propozycja np. ewakuacji dzieci i starców na wieś. Upowszechnianie się świadomości zagrożenia bytu państwowego odzwierciedlały dobrze

doskonalenia systemu politycznego i kultury wielorako zróżnicowanych Polaków.

W skutecznym takim polityki porozumienia zawiera się jedyna szansa na pomyślny rozwój Polski i Polaków. Jest więc o co zabiegać — tym bardziej że taki kierunek rozwoju nie jest jeszcze ostatecznie przesądzony. Są siły i procesy sprzyjające polityce porozumienia na rzecz reform i rozwoju. Są wszelakie i odrywające się często ekstremalne fundamenty, które przetrwały w systemie, który odrzucał te politykę w imię iluzorycznego, jednostronnego zwycięstwa.

Sądząc więc, że chociaż konflikt został wprawdzie wygaszony, lecz jego kryzysowe źródła nie zostały jeszcze wyeliminowane. Wciąż realna jest groźba stagnacji i regresu, a zatem narastania społecznego klimatu dla kolejnego wybuchu. Dlatego cały wysiłek ruchu porozumienia powinien się teraz koncentrować na pobudzeniu aktywności Polaków oraz na obaleniu barier, które ją blokują. Bo przecież porozumienie służące powinno przede wszystkim temu, żeby kraj zdołał szybciej się rozwijać. Żeby zrealizować dystans do innych, żeby wykorzystywał najpełniej potencjał, który między Bugiem i Odrą jest, który naprawdę może i powinien być naszym atutem.

Prof. MARIUSZ GULCZYŃSKI

LATO z Gazetą

Trasa śmierci

Kiedyś nazywano ją drogą biegnącą przez długie wioski. Chodził o połączenie Dąbrowy Białostockiej z Sokółką. Najtrudniejszy odcinek jest do Sidry. Wszystkie pojazdy samochodowe — jak wiadomo — powinny poruszać się na wyjeździe z budowlanym z prędkością nie przekraczającą 60 km na godzinę. Jednak mało który kierowca przestrzega tego zakazu. Wąska droga jest okalana zabudowaniami po obu stronach. Nie ma prawie podocy. Na łukach — drzewa, które — szczególnie w lecie — ograniczają znacznie widoczność.

Najwięcej ciężkich i śmiertelnych wypadków ma miejsce we wsiach Jasionówka, Brzozowo i Krugło. Ale w innych też się zdarzają. Pod koniec lipca br. doszło do tragedii w Brzozowie, gdzie dziecko doznało poważnych obrażeń.

Trzeba koniecznie w jakiś sposób położyć kres zagrożeniom. Może ustawić znaki ograniczające prędkość i zakazujące wyprzedzania? Przydałoby się też nasilenie kontroli ze strony służb drogowych. Zeby było bezpieczniej pieszym i zmotoryzowanym.

Trasa śmierci

Kiedyś nazywano ją drogą biegnącą przez długie wioski. Chodził o połączenie Dąbrowy Białostockiej z Sokółką. Najtrudniejszy odcinek jest do Sidry. Wszystkie pojazdy samochodowe — jak wiadomo — powinny poruszać się na wyjeździe z budowlanym z prędkością nie przekraczającą 60 km na godzinę. Jednak mało który kierowca przestrzega tego zakazu. Wąska droga jest okalana zabudowaniami po obu stronach. Nie ma prawie podocy. Na łukach — drzewa, które — szczególnie w lecie — ograniczają znacznie widoczność.

Najwięcej ciężkich i śmiertelnych wypadków ma miejsce we wsiach Jasionówka, Brzozowo i Krugło. Ale w innych też się zdarzają. Pod koniec lipca br. doszło do tragedii w Brzozowie, gdzie dziecko doznało poważnych obrażeń.

DOROTA KOSA-KOWSKA

pochodzi z Babina koło Jeżewa. Studiuje wychowanie plastyczne na UMCS w Lublinie. Wakacje spędza w rodzinnej zagrodzie. Tam też posród mendli zjętego zboża szuka malarskiego natchnienia.

Fot. Z. Lenkiewicz



Hemingway - wiecznie żywy

Na Kubie, w „drugiej ojczyźnie” Hemingwaya reżyser Jose Garcia Dirige przystąpił do pracy nad nowym filmem o życiu i twórczości Hemingwaya, realizowanym w koprodukcji z Konsorcjum Hemingwaya w Los Angeles oraz Kubańskim Instytutem Radia i Telewizji. Pisarza odgrywa aktor amerykański Paul Navarra, zaś rolę Mary Hemingway — (Miss Mary), czwartą żonę pisarza powierzone aktorce kubańskiej Carmen Martinez.

Film będzie kolejnym z poświęconym „legendzie Hemingwaya”, do których należą m.in. film Jose Maria Sanchez zrealizowany na podstawie książki hiszpańskiego pisarza Jose Luisa Castallo Puicha „Legendarnie życie Ernesta M. Hemingwaya”, film dokumentalny nakręcony przez wmuzeę pisarza — Margaux Hemingway, która wraz z mężem Bernardem Fouche odwiedziła wszystkie miejsca związane z słynnym dziadkiem, oraz „Inne życie Hemingwaya” oparte na biografii Carlosa Bakera, zrealizowany przez Bernarda Sinke-ta. (P)

Wesołe igraszki znudzonych pociech

nie tam, gdzie mieszkali dzieci z NRD.
19 sierpnia w kolejnej komisie uczestniczyli przedstawiciele Wydziału Oświaty i Wychowania Warszawa — Zoliborz. Ustalono zakres robot, których koszty poniesie organizator kolonii. Tu wszelkie sądzą z prasowych entuzjastów — pojawiła się rozbieżność stanowisk. Suwałczanie potraktowali protokół jako wstęp do dalszych rozmów o rozmiarach strat i wysokości kosztów. Warszawiacy pokorni w Suwałkach, na swoim terenie poculi się pewnie.

Najboleśniej odczuwalne spustoszenia dotknęły klasy nauczania początkowego. Nie wszystkie da się ująć w wymiarze finansowym.
Mówi G. Herbaczevska: — Tutaj każda drobność jest ważna. Pomoc naukowa stanowi nawet wycięty miś. Teżki i albumy robiły naukowcy często przez wieki tygodni i miesięcy. Zginęły geoplany, książki metodyczne... Rodzice zgłaszają się do pomocy. Jeden proponował wykonanie stolarki, ale nie omylił na to pieniędzy.
Grażyna Sawicka — nauczycielka:
— W mojej klasie, poza zniszczeniami mechanicznymi i niesamowitym brudem, wysypano i zniszczono zawartość szafek. Zginęły geoplany, foliogramy. Rozumiesz, że wybite okno czy zlamana

klamka mogły się zdarzyć. Ale wyłamać zamek? Przecież to nie działa się bezczelnie. Jadąc na kolonie wychowawcy przynajmniej przecież zobowiązani. Od nauczycieli wymaga się odpowiedzialności, także na wakacjach. Teraz wystyd proszę rodziców o pomoc, spojrzeć im w oczy. Zrobimy jednak wszystko, aby dzieci przetrwały jak należy.

P. Domitrz:
— Sporządzonej notatki o dewastacji nie chciała podpisać kierowniczka pierwszego turnusu twierdząc, że nie o nich nie wie.
Wstępnie oszacowano wysokość strat na 6 mln zł. Gwoli ścisłości należy dodać, że po wyjeździe warszawiaków w części klas pozostawiono względną czystość. Szczegółowa lekcja stołecznej oświaty — krzyżą prasowe tytuły — krzyżą prasowe tytuły.

W telefonicznej rozmowie kurator — Jerzy Polański z Warszawy stwierdził, że Wydział Oświaty z pomocą Kuratorium pokryje straty. Na drugi dzień, ku memu zdziwieniu, dowiedział się, że na podstawie jego informacji „Teleexpress” zmniejszył wysokość szkód do 60 tys. zł — mówi kurator Oświaty i Wychowania w Suwałkach, Lucjan Chłanowski.

Nie bagatelizuje on strat materialnych, bowiem w obecnym okresie liczy się każda złotówka. Nacisk kładzie jednak na stronę wychowawczą tego zdarzenia.
— Dla oświaty jest to przykre, bulwersujące. A przecież wychowawcy przyjęli ca-

wiem Wydział Oświaty nie stanął na wysokości zadania, to czy właściwie obiektu powinien pozwolić na „rozbrajanie” budynku niemal na swoich oczach?
Wicekurator — Kazimierz Amelaniec:
— Przecież szkoła została przekazana poważnym ludziom, oświatowej kadry. Fakt, że dyrektor chodzi po obiekcie zależy od dobrej woli kierownika kolonii, który bierze na siebie odpowiedzialność. Dyrektor nie ma obowiązku zaglądania do szkoły w tym czasie. Nie postawimy przecież przy każdej placówce dyrektora i wizytatora do pilnowania. Oby każdy tak reagował jak dyrektor SP nr 7.

Nie zostałem przekonany do końca. Mam nieco inne wyobrażenie o dobrym gospodarzu. Czy można szukać usprawiedliwienia w niedostatecznym doświadczeniu? SP nr 7 przyjmowała kolonie po raz pierwszy.
Oczywiście wszystkie te organizacyjne i formalne zaniedbania nie zmniejszają winy wychowawców i uczestników kolonii.

Telewizyjna akademія zbrodni

O niszczącym oddziaływaniu filmów TV i video na psychikę dzieci i młodzieży napisano już sporo. Nic się w tym względzie nie zmieniło, przeciwnie, sytuacja się wciąż pogarsza — stwierdza ostatni raport amerykańskiej Narodowej Koalicji Przeciwko Przemocy w telewizji. „W większości krajów zachodnich liczba przestępstw, związanych z gwałtem i przemocą wzrosła w ciągu ostatnich 20 lat o 300 procent. Listę tych krajów otwierają Stany Zjednoczone — czytamy w raporcie. Przeciętny młody człowiek w USA, Australii i Kanadzie osiągaając pełnoletność ma za

sobą dziesięć tysięcy godzin oglądania najpotworniejszych horrorów. A wiadomo przecież, że jeśli człowiek odczuwa przyjemność z obrazów gwałtu i przemocy, to w taki, czy inny sposób musi się to odbić na zachowaniu jego psychiki. W najlepszym przypadku prowadzi to do całkowitej obojętności i bezczułości, w najgorszym — do przestępczego okrucieństwa. Jest rzeczą godną ubolewania, że władze USA produkują w produkcji tej niszczymy produkty filmowej i w dodatku eksportują ją, gdzie się tylko da”. Tyle raport.

Warto przytoczyć wyniki ankiety przeprowadzonej

wśród uczniów w wieku 10—11 lat przez Podniowoo australijską Radę do spraw Filmów i TV. Dzieci pytano, co im się najbardziej podobało w oglądaniu przez nich ostatnio filmach video i TV. Oto kilka typowych odpowiedzi, które rzeczywiście budzą grozę: „Najbardziej mi się podobało, kiedy mężczyzna odrywał głowę kobiecie, a ta wciąż się śmieje”. „Kiedy drzewo wchodzi przez okno, porwała młodego chłopczyka i zaczyna go pożerać”. „Kiedy dziewczynka odrywała głowę ojcu i zjada ją jak ciastko”. Takie i bardzo podobne były odpowiedzi 33 procent ankietowanych dzieci. (P)

KRONIKA prawie intymna

NINA KONIUCH, absolwentka Technikum Ekonomicznego w Białymstoku, maż Jan, obecnie zamieszkuje w Warszawie, córka — Barbara — mgr pedagogiki, meżatka.
Przeszło 33 lata pracuje w białostockim handlu. Drugą kadencję pełni funkcję przewodniczącej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników WPHW. Prezes zakładowego Klubu Honorowych Dawców Krwi. Zastępczyni krwiodawcy. Dotychczas oddała 14 l. tego cennego leku. Satisfakcjonuje ją i cieszy o trzymaniu w lipcu Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Hobby? Skąd mam na nie brać czas? — powiada. — Zwizak zrzessa niemal 3,2 tys. pracownikom zatrudnionych w ponad 200 sklepach i magazynach różnych branż, nie licząc komórek administracyjnych. Większość załogi stanowią wybrani soltysem, a ostatnio jako wozak mleka styka się codziennie z nieprawidłowościami skupu, w lewni w Krymickich. Odnotosi się — jak powiada — z dużym zaufaniem do władz najwyższych w kraju, następnie — do wojewódzkiej

KAZIMIERZ SAWICKI trzeci rok jest soltysem w Kamienicy (gm. Janów), 34 lata, żonaty, czwórka dzieci: Katarzyna i Krzysztof oraz bliźnięta Ewa i Marek. Mając 14 lat został osierocony przez ojca i tylko z matką gospodarował na 11,5 ha. — Sam orałem, padalem ze zmęczenia, ale szedłem dalej — wspomina.
Po uszy jest teraz społeczeństwa roboty. Prawie każdego dnia wyjeżdża do Sokółki, Dąbrowy Białostockiej, Białegostoku, nawet Warszawy. A to z powodu konfliktu ze wsią Kupisk i lokalizację złewni mleka. Ponadto trzeba robić wykazy byczków, psów do szczepienia i twardych porybów podatków. Zna Teresa narzeka, że coraz później przechodzi do domu i sama musi doć krowy.

JAROSŁAW NOWAKOWSKI

Między 1 września 1939 a 9 maja 1945 r.

Jeden dzień wojny

Kilkakrotnie już zwracaliśmy się do naszych Czytelników, tych którzy przeżyli i pamiętają ostatnią wojnę, z prośbą o nadzysłanie wspomnień o jednym jej dniu. Tym dniu, do którego najczęściej wracają myślą, który wydaje się najbardziej godny zapamiętania.

Wojna, w różnej postaci, w różny sposób, dotknęła każdego, zapukała do każdego drzwi. Jeżeli nie chcemy nowej, nie wolno zapomnieć o tamtej. Pamięć zbiorowa jest także sumą indywidualnych wspomnień — żołnierza, partyzanta, więźnia, przymusowego robotnika, gospodyni domowej, zwykłego szarego obywatela. Wszystkie są jednakowo ważne. Nie zależy nam na nowych, znaczących faktach. Interesuje nas Wasz los, to co czuliście, obraz, jaki się w Was utrwalił.

Na nasz apel odpowiedziało już wiele osób, wciąż napływają nowe listy. Dziś, przed ro-

cznicą Września 1939 r. publikujemy kilka poświęconych tamtym dniom.

Czekamy na dalsze. Ze względów praktycznych nie powinny przekraczać 30 linijek maszynopisu. Prosimy dodatkowo, w kilku zdaniach, napisać coś o sobie. Prace należy wysłać pod adresem „Gazety Współczesnej” 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193 z dopiskiem na kopercie „Jeden dzień wojny”.

Będziemy je na naszych łamach publikować do 1 września 1938 r. Oczekujemy też na nie redakcje wszystkich codziennych pism PZPR, „Żołnierza Wolności”, „Za wolność i Lud” oraz „Przekrój”. Najlepsze, najbardziej interesujące, złożą się na Księgę Pamięci Narodu Polskiego, która zostanie wydana w 1988 r., w 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Nasz apel trwa. Zapraszamy.

REDAKCJA

Tylko sekundy, a tyle krwi...

A JEDNAK wojna! 1 września powitał nas piękna pogoda. Pierwsza godzina pracy w Państwowych Zakładach Lotniczych w Rzeszowie (w skrócie PZL-2) mijala szybko. Młodzi ludzie, pochłanieni naszymi osiągnięciami, tylko lampami warsztatowymi (hala była zamknięta) ze zdwojonym wysiłkiem wykonywali swoje zadania.

O godz. 10 syreny fabryczne ogłosiły alarm lotniczy. Wszystkie drzwi nagle otworzyły się, służba porządkowa po nagła do wychodzenia na zewnątrz. Za bocznymi bramami znajdowały się schrony ziemne. Po kilku minutach alarm odwołano i wszyscy wrócili do pracy.

Ponownie ogłoszono go po kilku godzinach. Syreny zawiły jakoś inaczej, ostrzej, z krótkimi przerwami, ale tylko niecierpliwie szybko pobiegli do drzwi. Pozostali, w tym i

ja, sądząc, że to znów alarm próbny, wolno zbiegli się do wyjścia. Puderwały nas dopiero długie serie karabinów maszynowych obrony przeciwlotniczej.

Na zewnątrz było już piekło. Ołbrzymi — jak mi się wydawało — czarny samolot z niewielkiej wysokości ział ogniem siejąc spustoszenie wśród zbitej masy biegnących ludzi.

Tym razem kierowano nas do żelbetonowego schronu pod halą główną. Potykając się o ciała leżących w różnych pozycjach kolegow, i tych żywych, wzywających pomocy, i tych, dla których droga do schronu okazała się ostatnią, ze wzrokiem skierowanym w stronę znikającego już pirata-mordercy, dotarłem tam wreszcie. Wnoszono rannych, którym zajął się lekarz. Każde zamknięcie ciężkich, metalowych drzwi wywoływało taki huk, jakby bomba padła tuż, tuż...

STANISŁAW KUNICKI
Suwałki

Mam 67 lat. Z zawodu jestem ślusarzem. Przez wiele lat byłem pracownikiem Państwowej Komunikacji Samochodowej w Suwałkach. 3 lata temu przeszedłem zator tężnicę mózgową. Obecnie na emeryturze.

Człowiek z urwaną głową

MIAŁEM wtedy 14 lat. Tego pamiętnego dnia, 1 września 1939 r. czas biegł szybko. Około godziny dziesiątej nad Suwałkami nadleciały trzy samoloty. Jakże cieszyliśmy się, ja i moi rówieśnicy, że widzimy nasze, polskie maszyny. Kiedy jednak obniżyły lot, rozpoznaliśmy czarne krzyże na skrzydłach. Na peryferiach miasta rozległy się pierwsze strzały. Strzelano z karabinów ręcznych i maszynowych. Samoloty odleciały w stronę Prus Wschodnich.

Około 14.30 syrena magistralna ogłosiła alarm lotniczy. Znowu ujrzałem nisko lecące trzy nieprzyjacielskie maszyny. Skierowały się w

stronę dworca kolejowego. Po chwili usłyszałem silną detonację. Powiedziano mi, że stacja została trafiona bombami. Te same samoloty zaatakowały jeszcze budynek koszarowy 41 pp i spokojnie odleciały w kierunku granicy.

Z ciekawości pobiegłem wraz z kolegami na dworzec i to, co tam ujrzałem, do dziś mam w pamięci.

Bomby spadły na przydworcowy skwerek, na którym akurat tuż przed nalotem z chłopięcych furmanek wyładowało się wojsko i wojskowiec rodziny. Leżało tam kilkanaście zabitych koni, w wewnętrznościach na wierzchu, otwartymi oczyma, wywal-

TADEUSZ WAREMSKI
Jeleniewo
woj. suwalskie

Gorzki żal...

DZIAŁO SIĘ to w drugiej dekadzie września 1939 r. Jako jedenastoletni chłopiec przebywałem z rodziną w Rybolicach. Uciekliśmy tu z Białegostoku przed bombardowaniami. Panicznie bałem się odgłosu niemieckich bombowców. I oto jeden nadleciał nad Rybolicami, lecz — o dziwo — zamiast bomb zrzucił plik ulotek. Podjąłem jedną i struchlałem z wrażenia. Hitlerowska ulotka, napisana po polsku, szkłowała nasz rząd apoteozowanego wodza, o którym śpiewaliśmy w szkole: „Nikt nam nie zrobi nic, nikt nam nie ruszy nic, bo z nami Smigły Rydz”. Informowała, że nasz prezydent z całym rządem zrezygnował do Rumunii porzucając kraj na pastwę losu. Wzywała żołnierzy i cały naród do poddania się, nie stawiania bezsensownego oporu etc. Byłem oburzony, ale nie na rząd, lecz na zdradzieckich hipokrytów — autorów ulotek. Wszystkie znalazłem rwałem po kolei ze złością. Jako młody harcerz świecąc wierzylem, że „Polska silna, zwała, gotowa” i „nie oddamy ani guzika”. Była to wiara niemal fanatyczna.

W domu mama (bo tata był na wojnie) pochwałała mnie za porwanie oszukańczych ulotek. Ale oto przybiegła są-

siadka z wiadomością, że wojska niemieckie prawdopodobnie są już nad Narwią (5 km od wsi). Wydało mi się to niemiędzygodne, więc postanowiłem sam sprawdzić i udomowić sąsiadkę jak bardzo się mylił. Wyruszyłem w stronę mostu.

Gdzieś w połowie drogi zatrzymał mnie konny zwiad polskich żołnierzy i polecił, jako harcerzowi, udać się ukradkiem nad rzekę i sprawdzić czy są tam Niemcy i co robią. Gdy byłem już blisko, nadleciał samolot i zaczął ostrzeliwać teren wokół mnie. Plach rozbrzygział się od kul. Myślałem, że już koniec ze mną. Ale skryłem się w leśniczynie i tamtejszy zbliżył się na odległość około 200 metrów od mostu. Spozobrzyłem, że jakiś człowiek w niebieskich mundurach budują most pontonowy (stary, drewniany był zburzony). Wycofałem się na czworakach i dobiegłem do zwiada. Żołnierz, zadowolony z mojej relacji, ucałował mnie, wsadził mi do kieszeni kawałek chleba i polecił wrócić do domu. W drodze do domu, gdzie miałem się udać, zobaczyłem znowu samolot. Już o zmroku tego dnia zagrzaski działo. Od strony Zabudowa nadjechał czołg, a z nim oddział artylerii polskiej, który natknął się we wsi na wojska niemieckie. Kanonada trwała do świtu.

STANISŁAW KLENCNER
Sokoła

Urodziłem się w 1923 r. Ojciec mój był technikiem i pracował w PZU. Przed wojną mieszkałem z rodzicami i siostrą w Rybolicach. W latach 1941—45 przebywałem w ZSR. Po wojnie zostałem nauczycielem. Pracowałem w Gódkach. Grajwizem i Sokołce. Mam wyższe wykształcenie. Od 1984 r. jestem na emeryturze. Za dobrą pracę odznaczono mnie Złotym Krzyżem Zasługi.

CIąg dalszy na str. 5

Syn pułku

POGŁOSZENIU w sierpniu 1939 roku mobilizacji zostałem jako ochotnik-elew 34 pp 9 DP Armii Pomorza skierowany w miejsce stałego stacjonowania pułku, do Białej Podlaskiej. Miałem wtedy 15 lat. Pełniłem tam funkcję trebacza, kulierni i amunicyjnego. Pułk w głównym składzie rozstrzelany został na terenie Pomorza. W Białej Podlaskiej formowane były, w trybie mobilizacyjnym, pododdziały bojowe. 31 sierpnia po południu odjechał do Grudziądza kolejny skład wojсковy 34 pp.

Choć sytuacja stała się bardzo napięta, nie miałem o wojnie. W mieście panował duży ruch. Rodziny odprowadzały najbliższych, kopano rowy. Szośa przez całą noc, jeden za drugim, mknęły w

kierunku Brześcia samocho-

Noc z 31 sierpnia na 1 września była ciepła i, gdyby nie warkot silników, cicha. Do północy pełniłem służbę w sztabie pułku. O piątą rano obudziła mnie silna detonacja. Oficer inspekcyjny zapowiedział, że do pułku artylerii lekkiej przeprowadza manewry. Przed szóstą było już wiadomo, że zbombardowano lotnisko, wytwórnię samolotów, fabrykę Rabego i dzielnicę Wola. Z obiektozostawo budynek było widać czarne kłęby dymu.

Na porannym apelu odczytano rozkaz do żołnierzy: należy zdobyć się na najwyższy wysiłek, by wypełnić nakaz obowiązku i honoru.

Krająca nad głowami hitlerowskie samoloty, ślujące w słońcu, beczkarnie rzucające bomby, budziły coraz większą

NA GRANICY niemiecko-francuskiej zabity słońce. Saarbrück wita nas — przyjaźnie — zielenią drzew na niewielkich wzgórzach oraz ciszą. Na tej granicy jest ona szczególnie odczuwalna. Stąd — krok do Luksemburga. Pojeździłem jednak w głąb Francji. Do Saint-Dizier.

1 sierpnia 1987 roku. Przyjeżdżamy do Francji na zaproszenie Zespołu Polonijnego „Mazowsze” oraz merostwa Saint-Dizier. Od lat „Mazowsze” prezentuje polskie programy na scenach Szampanii, Lotaryngii i Alzacji. Tegola białostockie „Kurpie” idą w sukurs „Mazowszu” w dziedzinie popularyzacji polskiego folkloru na ziemi Francuskiej.

Jan Banaszak jest rodowitym Francuzem, choć płynie w nim polska krew. Urodził się we Francji, ale wychował się w Niemczech. Według polskiej zasady: — Wszystkie o polskie, powinno być świętością — powiada. Pan Jean pracuje w szkole muzycznej. Posiada własny dom. Żonę, syna i niewielki ogródek. Mogłoby być jak miliony mu podobnych zanych obywateli francuskich, którzy kochają rodzinę, szanują pracę i uprawiają ogródki. Jean nie godzi się na ten komformizm. Owszem, szanuje pracę, kocha rodzinę, ale w wolne wieczory kieruje i prowadzi w Saint-Dizier stowosobowy Polonijny Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”. W zespołach tańczy i śpiewa zaledwie kilku Polaków. Pozostali — to Francuzi. Z krwi i kości. Zespół jest amatorski. Grupa dzieci, młodzieży i osoby dorosłe. A więc tych, którzy lubią śpiewać, tańczyć i występować na scenie. Polski folklor jest na tyle bogaty, że może zaspokajać gust artystyczny nawet obco-krajowców. Odbióre programów stanowią polskie stroje. Bogate, różnorodne i wiele gustowne.

Po drodze mijamy Metz i Verdun. Z okien autokarów spoglądamy na niewielki cmentarz żołnierzy francuskich z okresu pierwszej wojny. Cmentarzy takich jest tutaj wiele. W bitwie pod Verdun zginęło 360 tysięcy żołnierzy francuskich. Dziś na wzgórzach Mozy rośnie pszenica, zieleni się trawa i nie nie wskazuje na to, że latem 1916 roku rozegrała się tutaj jedna z największych

bitew świata: zginęło 700 tysięcy żołnierzy francuskich i niemieckich. Wjeżdżamy do Saint-Dizier. Mrok. Miasto polyskuje w blasku latarni i kolorowo oświetlonych sklepowych witryn. Na placu przydworcowym oczekują nas rodziny, u których zamieszkamy, o czym z pewnością nie zapomnieliśmy. Serce i oczy mają większą wymowę.

Koncerty przyjmowane są gorącymi braćmi. Poprzedza je audycje radiowa nadawane na żywo na falach rozgłośni regionalnej w Chaumont, stolicy departamentu Haute-Marne. Z tą samą melodią z Podlasia. My zaś, tni, pisząc te słowa i Kazimierz Derkowski — dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku, mówimy o folklorze. Białostocznicy i związki łączące Polskę z Francją. Atmosfera przyjazna. Rodzinna. Niemal sielankowa.

Pierwszy koncert został zorganizowany w Vittel. Ot, takim polskim Ciechocinku. Wokół hotele, restauracje, kawiarnie, sklepy. I park zdrojowy. W nim spotykamy pierwszych Polaków. Pani Irena rodem z Bielska Białego przyjechała na nasz koncert



Czy David Hallyday będzie tak sławny jak ojciec?

Repr. A. Chomicz

Śpiewa jak tata

Jego rodzice nie mieli jeszcze po dwadzieścia lat kiedy stali się idolami lat sześćdziesiątych. David, syn Sylvie Vartan i Johnny Hallydaya, sporo chyba po nich odziedziczył. W tym roku, w wieku 21 lat, nagrał w Stanach Zjednoczonych pierwszą płytę, która ma duże szanse znaleźć się na liście hitów i wystąpi w filmie „Here is my girl”.

Sylvie podróżująca bez przerwy między Paryżem, Los Angeles, Nowym Jorkiem i Tokio, stara się jak najwięcej czasu poświęcać synowi. David również ceni sobie chwile spędzane wspólnie z matką. Chciałby aby jego przyszła żona przypominała ją wyglądem i charakterem. (rm)

Monte Christo nad Dźwiną

Nad brzegami Dźwiny powstaje nowa ekranizacja „Hrabiego Monte Christo”. Realizuje ją w Rydze Georgij Jungwald-Chilkievich. O wyborze stolicy Łotewskiej SRR na miejsce zdjęć przesądziła jej dawna architektura. „Zabudowane starymi domami ulice mogą być specjalnych przeróbek imitować w filmie domowe załki Paryża” stwierdził reżyser. Wnętra kręcone będą w odległym o 70 km od Rygi starym Pałacu Rndalskim uważanym za jeden z najpiękniejszych zabytków XVIII-wiecznego budownictwa na Łotwie. „Hrabia Monte Christo” będzie filmem muzycznym. Kompozytorem siedmiu songów jest Aleksander Gradski. Rolę tytułową grać będzie dwu aktorów — młodego hrabiego Eugeniusz Dworczycki, zaś w wieku dojrzałym — Wiktor Awilov.



„Kurpie Zielone” we Francji

Szampania i KONCERTY

z całą rodziną: trojgiem dorosłych dzieci, wnuczkami i mężem. Mieszka we Francji od czasów wojny. Po koncercie dziękuje za tańce i śpiewy. Placze. Wilgotne oczy u jej dorosłych córek, choć nie rozumieją, o czym z panią Ireną rozmawiamy. Serce i oczy mają większą wymowę.

W Burbońskich Łaźniach występujemy na parkiecie

sali dyskotekowej. Tłumnie przybyli czasowicze. Przyjmują nasze popisy gorącymi braćmi. W Montier es Der koncertujemy w sali sportowej. Znowu brawa od niewielkiej garksi osiadłych tu Polaków oraz podziękowania mera miasta. Z jego rąk otrzymujemy pamiątkowy medal. W rewanżu album Piotra Sawickiego „Białystok — moje miasto”.

W Vitry-le-Francois krzyżują się kanały Marna-Ren i Marna-Saona. Miasto, choć niewielkie, bo trzydziestopięcioletnie — zostało zniszczone prawie całkowicie podczas ostatniej wojny. Dziś — ani śladu po zniszczeniach. Występujemy w dużej sali koncertowej. Przed wejściem — afisze i anonsy o naszym pobycie. Scena przeraźliwie śliska. Znowu rozmowy i podziękowania władz miejskich. Wpisujemy się do księgi me-rostwa. Pozujemy do zdjęć w parku w Saint-Dizier. Spoty-

W Vitry-le-Francois krzyżują się kanały Marna-Ren i Marna-Saona. Miasto, choć niewielkie, bo trzydziestopięcioletnie — zostało zniszczone prawie całkowicie podczas ostatniej wojny. Dziś — ani śladu po zniszczeniach. Występujemy w dużej sali koncertowej. Przed wejściem — afisze i anonsy o naszym pobycie. Scena przeraźliwie śliska. Znowu rozmowy i podziękowania władz miejskich. Wpisujemy się do księgi me-rostwa. Pozujemy do zdjęć w parku w Saint-Dizier. Spoty-

W Burbońskich Łaźniach występujemy na parkiecie

To nie było zwykłe wojsko. Romek był pułkownikiem, ja porucznikiem. Sami oficerowie. Mielśmy tylko jednego kaprala

TEGOROCZNE LATO nie sprzyjało wojnom. Pogoda nie dopisała. Słońce świeciło skąpo, a liczne deszcze bar-dziej znamionowały jesień. Tak więc w domkach campingowych, namiotach, młodzie jak i starsi czasowicze deliberowali o sprawach do-czesnych.

Zupełnie przypadkowo znalazłem się w gronie tych dru-gich. Przy grzaniem piwie i paluszkach zasiadło grono przyjaciół. Mówiono o re-formie. Wiele było kontrowersji. Trochę narzekano i nie-mało aluzji. — Pieniądz, panie Zygmuncie, trzeba po-dzielić na nogi — twierdził emerytowany inżynier. — Tylko pieniądz i twarda wala może wydobyc gospo-darce z dolka.

Pan Zygmunt upierał się — Do roboty trzeba się wziąć! Do roboty! Za na-szych czasów, panie inżynierze, nie ogadaliśmy się za wyjazdami za granicę, wila-mi, itp. Uczciwie, czoł-wiek pracowal. I inżynier i robotnik — ktoś dorucił. Durniów trzeba odsunąć od koryta. Z dyplomem a w głowie sieczka. Kiedyś tech-nicy i majstrowie budowali domy, drogi, mosty — i do tego czasu stoją. A mój syn jak dostał mieszkanie, to się okna nie domykalą, z kra-nów cieknie, a ściany to trzeba było samemu malować, żeby po ludzku wyglą-dali.

— Panowie, dość tej poli-tyki — powiada — zdener-wowana pani Hanka. To sa-mo w telewizji, w gazetach, a bywa, że i z ambony. Powspominajmy lepiej.

— O czym? — O czym... Było to przed wojną — zaczął pan Mietek. Mieszkaliśmy wówczas w nie-wielkim miasteczku powiatowym.

Ojciec mój tak jak ja był drogomistrzem. Był to bo-dajże rok 1936 czy 1937. Miałem dziesięć lat. Bawiliśmy się wówczas z kolegami w wojsko, a mieszkaliśmy na pobrzeżu miasteczka, gdzie w skromnym drewnianym domu z dużymi okiennicami i solidnymi drzwiami zamykanymi na żelazną sztabę Zyd Sznajder miał sklep kolonialny. W nim też za nie-wielkie 5, 10—20-groszowe sumy kupowaliśmy cukier-ki, najchętniej raczki i krówki. Sprzedawano je nie na wagę, a na sztuki. Jak dziś pamiętam — trzy racz-ki kosztowały 5 groszy.

To nasze dziecięce wojsko nie było liczne, chyba było nas dziesięciu. Już niektóre nazwiska moich przyjaciół zatarły się w pamięci. Pamiętam Romka, Jurka, Henia i Mikołaja. Dowódcą naszym był Romek. Rosły chło-pak, jeździł na rowerze, syn urzędnika miejscowego sta-

rosta. Uzbieraliśmy się sa-mi w karabiny, wystrugane z drzewa. Lufę stanowiła metalowa rurka, a na jej po-brzeżach przybijałymi gum-ki, siostrzanych majtek. Strzelaliśmy z malych ka-ryków. Dowódca miał szab-łę, taką kupioną w dzieciece sklepie. Ja byłem adiu-tantem, a godność tę pod-kreślał korkowiec. Naszą „wojskową parade” urzą-dziliśmy nie opodal bławat-nego sklepu. Musztra i sa-lutowanie były codzienna naszą zabawą. Zapamięta-łem też atakowaliśmy wroga, którym były łopuchy i po-krzywy rosnące za plotem o-grodu.

Porucznikiem. Sami oficerowie. Mielśmy tylko jednego kaprala — Hefka. Tak więc zgodnie z szarżą poczetostwem wpięrow panna pułkownika, potem kole-gów oficerów, na końcu kap-rała. No i — Icka i Abrama. Było to swego rodzaju pa-sowanie nowych żołnierzy. Wreszcie nasza armia mia-ła szeregowców. Trzeba było widzieć radość na twarzy oj-ca. Podziękował nam, każ-demu podając rękę w kole-ności szary, mnie uściśnął jako drugiemu.

Od tego czasu w naszej ar-mii, już powiększonej zaczę-ło się intensywne szkolenie rekruta. Wpięrow nauczyli-smy nowych kolegów mel-

ko ja mam jedno prośba do pana komendanta, żeby to sze trochę inaczej bawić. Po co ten arreszt? Żołnierz mu-si strzelać. Wojować. Krzy-czeć hurra! To ja dla waszego wojska kupięm te pisto-lety, żebyście strzelali. Je-szcze mam jedno prośbę, żeby moi synki zostali kapra-lami, bo jak one będą kap-rałami, to ja jeszcze kupię szab-łę, taką prawdziwą z pochwą dla pana komenda-nanta. Ja wam muszę jeszcze coś powiedzieć, ja te swoje synki bardzo kocham, to mo-je dzieci i ja nie mogę pa-trzeć jak one siedzą w tem arrescie. No i co to za ar-reszt? Tam sze robi susiul...

Zgodziliśmy się na zlikwi-dowanie arresztu. Jednakże nasz komendant długo się za-stanawiał, czy mianować Icka i Abrama kapralami, bo co to za wojsko bez szere-gowców. Romek jak zwykle znalazł wyjście. Zostaną pod-oficerami jak się skończy czas rekrutacji.

W niedzielę rano nastąpi nominacja, będą kapralami. — Oj, jak ja się cieszę — odparł Zyd — ale mam je-szcze jedno pytanie, czy on-te mogą być oficerami?

Któryś z nas się wyrwał, że w Polsce nie ma Żydów oficerów.

— Uj! Co kawaler takie rzeczy mówi. Ja w gazecie czytałem, że jest taki Zyd, który jest nie tylko oficer, on jest pułkownik. On razem wojował z marszałkiem Piłsudskim. On się nazywa Liberman. To taki mądry człowiek, jak i idyż żydowski.

Postanowiłem sprawdzić czy mówił prawdę. Zapyta-łem się o to swojego ojca. Ojciec potwierdził. Nazajutrz odbyliśmy oficjerską naradę, postanowiliśmy mianować Abrama na kaprala, a Icka na starszego szeregowca. Ar-reszt został zlikwidowany...

JESZCZE widzę radość przepełnioną ojcowską mi-łością. Dziś w naszej społeczności pozostało niewielu Żydów. Tworzyli oni niezapomniany folklor pol-skich ziem. — Skończył swoją opowieść emerytowany drogomistrz.

A jakie były dalsze losy tych chłopców? — zapytała pani Hanka.

— Nie wiem? Może zgi-nieł gdzieś w zawieszce wo-jennej? Może dobiegła ich hitlerowska zagłada. W na-szym dziecięcym wojsku do-służyli się stopni starszych sierżantów, a ich tato fund-ował nam szab-łę. Staliśmy się kawalerią. Kiedyś ja hasa-liśmy po jego ogrodzie, sły-szeliśmy jak nucił piosenkę: „Hej, hej, ulani, malowane dzieci, niejedna panienka z wami poeci...”.

FELICJAN
STANISŁAWSKI

Jeden dzień wojny

Ciąg dalszy ze str. 4

Kilka kolejnych dni podobnych było do tego pierwszego. Przyjmowano rezerwistów i odpierano nieustające ataki bombowe. 6 września, w czasie wykonywania zadania bojowego, zostałem ranny, na szczęście niezbyt groźnie, w nogę. Straciłem jednak przytomność.

ry. Zapoznano nas z ostatnim rozkazem generała Kleberg. Żołnierze stali jak zaurowani. Kapitułować, wtedy gdy zwyciężamy! Oprócz rozkazu było zalecenie, by to może szedł do domu na własną rękę. W ten sposób wielu uniknęło niewoli.

Jako również wyruszyłem w malej grupie i po wielu perypetiach (Niemcy przetrzaszali kolonje poszukując byłych żołnierzy) dotarłem do rodzinnej Stępczy. Już 4 grudnia

Smutne macierzyństwo

Nie ma wątpliwości, że białołocka posiadłość musiała być atrakcyjna dla berlińskiego monarchy. W przeciwnym razie nie kupowałby miasta od prywatnej właścicielki.

HELENA VANEK



Wskutek nowej sytuacji na wschodzie rozkazano nam ma-
łymi grupami przebieść się do
głównych sił gen. Kleeberga.
Maszerowaliśmy przeważnie
nocą, ścieżkami i leśnymi duk-
tami. Nie mieliśmy map tych
okolic, korzystaliśmy więc z
pomocy miejscowej ludności.
Wraz z nami ciągnęli robot-
kowie z wielu pułków. Po-
wiekszały się szeregi.

Szybkie natarcie wojsk hi-
tlerowskich odciało nas od
okrażonych na Lubelszczyźnie

twierdziło drogę nad Wisłę, w Góry Świętokrzyskie. Z żołnierzom brakowało już amunicji. Przy działach — stan zerowy. Na ścierniskach — pobojowiska. Rannych nie było czym opatrzyć. Bezsenność, ciągły huk dział, lunny palący się domów, ciągła styczność z nieprzyjacielem wywoływały jakąś dziwną niedzielną — jak najszybciej zająć rubież nad Wisłą.

Następnego dnia doszła nas wiadomość o przerwaniu bit-

Wojnow Chłopskich i Gwardii Ludowej. W 1944 r. zostałem żołnierzem I Armii WP, prześledłem szlak bojowy od Wisły po Łabę. Byłem dwukrotnie ranny. Od 1947 r. do 1982 r., kiedy to ze względu na stan zdrowia prześledłem na emeryturę, pracowałem w administracji pionu handlu w Miastymstoku. Z zawodu jestem ekonomista. Obecnie pełnię funkcję przewodniczącego Stowarzyszenia „Syrnówka” ZW ZBoWiD w Miastymstoku.

Smutno

TEN dzień w drugiej połowie września był piękny jak cała tamta jesień. Po spóźnionej w lesie nie przespanej nocy, ostrzeliwaniu, wyruszyliśmy drogą w kierunku Kowla na Polesiu. Byłam w grupie 50 żołnierzy — jedyną kobietą. Towarzystwem mężowi — oficerowi Julianowi Hufcówni. O kilku dni odchodziłam bóle porodowe.

macierz

Zaopiekowali się mną do-
brzy ludzie i ciężarówka z ra-
dzieńskimi żołnierzami odwie-
ziła do szpitala. Tam pielęgniar-
ki, ponieważ na sali nie
było miejsca, umieściły mnie
w magazynie białyni. Leża-
łam i krzyczałam, nie wiem
jak długo, aż wreszcie urodzi-
łam. Tylko płaczu dziecka
słyszczać nie było. Pielęgniarka
powiedziała, że chłopiec
urodził się nieżywy. Było to
nasze pierwsze dziecko.

ynstwo

owoi tak długo, dopóki nie wyszłam ze szpitala.

HELENA KUSTROŃ
Augustów

Urodziłam się we wsi Jeleszewo koło Suwałk. Wyszłam z domu, gdy miałam 16 lat, a mąż za porucznika i tłumacza Hufców Pracy. Gdy wojna wybuchła, mąż był z moim batalionem koło Baranowicz, a ja razem z nim. 2 września dostaliśmy rozkaz wyruszenia na południe. W Piskach batalion został rozdzielony na

Ostatni obrońcy

— Niedawno ukochany pan
26 lat. Czy czuje się pan do-
rosły?
— Stane się nim w dniu, w
którym będę wiedział czego
chcę.
— Jest pan pewien?
— Chcę robić postępy w
mojej karierze — śpiewać,
śpiewać. To daje mi szczęście.
Kiedy poczuje się naprawdę
silny, spróbuję pomóc innym.
Powiedzieć im — jakim nie-
szczęściem są narkotyki. Jakie
czynią spustoszenie.
— Co się panu w sobie naj-
bardziej podoba?
— Moje poczucie humoru.
Zostałem „zmasakrowany”
przez prasę i z pewnością tak
będzie nadal. To co ludzie
mówią o mnie, że śmieją się
ze mnie — nie rani mnie. Is-

toty ludzkie odróżnia ich osobowość a nie sposób ubierania się.

— Co stara się pan ukryć pod makijażem?

— Być może mój niepokój.

Jako dziecko nienawidziłem siebie. Ciągłe chciałem być inny.

— Swój zawód uprawia pan, aby zwracać na siebie uwagę?

— Nie ma skromnych gwiazd muzyki pop. A we mnie można czytać, jak w otwartej książce.

— Niech mi pan nie mówi, że nie ma pan ciemnych stron.

— Tak, ale o nich nie będę mówił.

— Proszę się przyznać — lubi pan prowokację?

— Nieprawda. To winia ludzi, którzy tak łatwo gorszą się. Biorą mnie za idiotę, a ja nie jestem nim. Denerwuje mnie to wszystko, bo idiosyncrasy są bardziej podatni na manipulację.

— Wiem, że kocha pan tak samo mężczyzn jak kobiety. Jestem może starszowiecka, ale

z pańskiej figurą — nie mogę wyobrazić sobie pana z kobietą...

— Kiedy jestem zakochany, jestem bardzo uczuciowy i bezgranicznie zaborny. Wymagam sto procentowej wierności. Lojalności. Muszę wyznać, że nigdy nie zależało mi wyłącznie na seksie.

— O jakim mężczyźnie najczęściej pan marzy?

— Alain Delon, on jest wspaniały. Czy to prawda, że on tylko z kobietami...?

— Raczej tak.

— Jaka szkoda! Jak można być tak pięknym i ograniczać się do kobiet!

— Czy Kochał pan jakąś kobietę?

— Tylko jedną — moją matkę.

— Nie mogę sobie wyobrazić pana w wieku 60 lat.

— Ja także!

Tłumaczyła i opracowała

**JADWIGA
NIELIPIŃSKA**

RANO, 6 października 1933 r. mój szwadron stacjonował w wiosce Lipiny w woj. lubelskim. Ciężko straszyły nas, że gotowi do odejścia w nocy, by uniknąć nalotu, obustępnym nam stanowiskach bojowych.

Zauważyłem, że dalej, na polu, powiewa biała flaga, po drugiej stronie też. Na sąsiednim podwórku plutonowy żołnierzem wiązali białe płótno do tyczki. Żołnierz z płacem wyrzekł: „A na co to wszystko, na co nas tyłu zginięło”. Wiedziałem, że białą flagę wywiesza ten, kto się poddaje. Przez wielki galopier przejechał oficer, krzyknął: „Sraj w spodnie a nie poddawaj się”. Plutonowy uciekł, a jak oficer oddalił się, wystawił białą flagę za budynkami.

Po pewnym czasie obsług karabinów maszynowych wróciła z pozycji bojowych.

Rotmistrz Więkowski zrobił zbiorckę szwadronu I, ocierając się, ty, oznamili, że poddajemy się. Przyjdzie jeszcze płk E. Milewski na ostatnie pożegnanie z pułkiem i wypłaca nam za 100 złotych, co stanowię równowartość wy. Polecił też ugotować obiady, bo nie wiadomo, kiedy będziemy jeść znów.

Pułk ustawił się na polu, przyjechał pułkownik, padła komenda: „Baczność. Szable w dłoń. Prezentuj broń”. Zawołano: „Zawołano”. Pułkownik — ulegamy przemocy wroga. Tytuł nas padło w ostatnich dniach, nie warto dalej przelewać krwi. Cała Polska jest już zajęta. Sztafard nasz jest w bezpiecznym miejscu. Wierzę, że jeszcze pod jego skrzydłami pojedziemy w bój. Decyzja gen. Kleberga poddajemy się. Kto ma blisko do domu może, jak chce, iść. Kto daleko — bę-

zbie mogli dojechać pociągami. Kadra oficcerska będzie zastraszana. Proszę was, zachowajcie do ostatka szacunek dla dowódców i dla siebie nawzajem. Pułk przemarszeruje, teraz na wyznaczony punkt, zdając broń i konie. A teraz, zdaję wam za służbę w Ojczyźnie. Czolem, zwyciężcie!"

Tego dnia mało rozmawialiśmy, każdy w milczeniu przyzywał to upokorzenie, gołoty i kleskę. Tak kończył się dla mnie i kilkunastu tysięcy obrońców Polski ostatni dzień wojny 1939 r., a zaczynał pierwszy dzień przeszło pięcioletniej niewoli.

PIOTR CZAJKA
Wznowienie
woj. łomżyńskiego

We wrześniu 1939 r. byłem zwoleńcem 3 pułku zwoleńców, świadomym CKM, Sułkowskiej Brygady Kawalerii i GGO „Narew”.

Polska nie jest jeszcze na szczęście zagrożona AIDS, ale znajduje się w środku Europy gdzie choroba rozprzestrzenia się w szybkim tempie...

funkcjonowanie w trzech płaszczyznach. Po sze rozpoznawanie czyli badania czysto laboratoryjne, w których wano by analizy surowicy krwi na obecność przeciwciał. W przypadku wykrycia ich, mamy w Klinice możliwości przeprowadzenia przynajmniej jednego z testów potwierdzeniowych w celu uzyskania całkowitej pewności.

I wreszcie trzecia funkcja — to poradnictwo ambulatoryjne oraz pomoc w rozwiązywaniu codziennych problemów ludziom, którzy mogą być nosicielami choroby. Owsoby takie przecież klinicznie są zdrowe. Normalnie pracują. Mają rodziny i utrzymują kontakty wszelkiego rodzaju.

— Nie muszą zachorować? — Na tym polega właśnie

Wirus

— Oczywiście. Nie brane było do tej pory pod uwagę bardzo liczne środowisko alkoholików, których także należałoby zaliczyć do grupy ryzyka. Obawy zakażenia też w tym przypadku istnieją ze względu na różne warunki życia, przegadanie, często

teriału genetycznego, czyli znany jest czynniki przyczynowy. Wydawałoby się zatem, że sporządzenie szerepki nie powinno przedstawiać żadnych problemów. A jednak kłopoty są bardzo duże. Wynikają one przede wszystkim z trudności w uzyskaniu absolutnie czystego wirusa. Nie dokonał tego żaden ośrodek w świecie.

Wirus AIDS, jak każdy, jest bezwzględnie pasywnym wewnątrz organizmów. Rozmnaża się zawsze w obrębie określonej komórki. W procesie replikacji wbudowuje do własnej struktury

niem

fragment ściany komórki, w której powstaje. Mało tego, w toku produkowania kolejnych pokoleń produkowana jest zmienność antygenowa w elementach strukturalnych wirusa. To także utrudnia uzyskanie hodowli tzw. stałego szczepu, który byłby identyczny.

No i trzeci problem — to podobieństwo pomiędzy fragmentami genomu wirusa a powierzchnią

niczy

Wirus prawdopodobnie jest przenoszony przez kontakty seksualne oraz — krew. W tym środowisku ma najlepsze warunki do przetrwania. Choć np. w stolcu wirus byłby także izolowany, jednakże tam z kolei współwitałby z innymi bakteriami, które żyłyby w każdym człowieku w jego układzie pokarmowym. W sprzyjających okolicznościach wirus przetrwałby na powierzchni, na przykładzie zakażenia drogą kontaktową codziennych przebiegów choroby. Nie podawanie ręki, kichanie, płacz itp.

Tak naprawdę — nie wiadomo, skąd się wziął wirus AIDS. I dlatego choroba wybuchła akurat teraz. Tępy pytanie bardzo, często.

owej Organizacji Zdrowia, zajmującej się problematyką AIDS. Pracę są tam skoncentrowane na badaniach epidemiologicznych i immunologicznych. Zdobytam trochę doświadczenie, zwłaszcza w stosowaniu testów potwierdzających.

— Czy mamy podstawy do mówienia o naszym regionie?

Oczywiście. Nie brane było do tej pory pod uwagę bardzo liczne środowisko alkoholików, których także należało zaliczyć do grupy ryzyka. Obawy zakażenia też w tym przypadku istnieją ze względu na różne warunki

fragment ściany komórkowej, w której powstaje. Mało tego, w toku produkowania kolejnych pokoleń wirusa dochodzi do zmian w jego budowie w elementach strukturalnych wirusa. To także utrudnia uzyskanie wysokiej czystości szczepu, który byłby identyczny.

No i trzeci problem — to podobieństwo promienniczki z wirusem grypy. Wirus grypy i wirus AIDS ma ten sam genom i wirusa a powierzchnia

su. Badania nad wirusami obserwacje kliniczne, epidemiologiczne trwają także kilka lat. Pierwsze zakażenia stwierdzono w 1978 roku. Natomiast wirus został kryty znacznie później, piero w 1983 r.

się w bardzo szybkim tempie. Do chwili obecnej zawsze kończy się śmiercią. Nie możemy czekać spokojnie i powiedzieć, że AIDS nas ominie. Z regionu północno-wschodniego bardzo wiele osób wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych i na Zachód. Wracają po kilku latach, które spędzają w różnych warunkach. Niebezpieczeństwo zagrożenia jest duże.

Naszym zamiarem jest

problemy. O jedynych wirusach, które mogą spowodować chorobę, u innych ludzi nie wiadomo. Przez całe lata można było myśleć, że o tym nie wiesz, ale teraz, przenosząc go na najbliższych, możemy zobaczyć, jak tutaj zaczyna się tragedia człowieka, który musi być o tym poinformowany. Jak zachowa się on sam? Jak zareaguje środowisko? Dyalematy — ogromne.

— Białostocki ośrodek byłby trzecim w kraju, obok już

o naszych wynikach. W Klinice Chorób Zakaźnych wykonaliliśmy do tej pory około 300 oznaczeń. Przebadane zostały w pierwszym rzędzie osoby przebywające w ośrodku Monaru w Zaczernicach i osoby wymagające leczenia odwykowego przeciwcukrowego. Kilka dni temu zakończyliśmy także oznaczenia 100 surowic pochodzących od pacjentów

anonimowe) kontakty seksualne, mniejszą odporność organizmu wyniszczzonego przez alkohol.

Badania nad AIDS na całym świecie są bardzo intensywne. To już nie tylko kwestia leczenia, ale także cała epidemiologia. W Polsce idealem byłoby przygotowanie społeczeństwa na ewentualne pojawienie się tej strasznej choroby. Czy

Pytań bez odpowiedzi jest wciąż bardzo dużo.

— Czy rozpoznane są wszystkie wirusy wywołujące AIDS?

— Grupa retrowirusów, do której należy powszechnie znany HIV albo HTLV-III, zaliczane są jeszcze inne, oznaczone symbolem HTLV-I i HTLV-II. Zostały one już wyizolowane, potwierdzono ich udział w wywołaniu

mówią o szczególnie niebezpiecznej sytuacji w Afryce Środkowej, gdzie liczbą zachorowań rośnie w zaskakującym tempie. Rodzi się bardzo dużo dzieci z wirusem AIDS. Czy należy tłumaczyć fakt występowania tej choroby na tym kontynencie.

— Początkowo wiązano to z teorią przenoszenia wirusa przez małpki tzw. ziele-

powtarza. Ja również je
dawałam wielu osobom, bar-
dzo kompetentnym. Nie u-
zyskiwałam jednoznacznej odpo-
wiedzi.
Póki co pozostaje nam wy-
łącznie profilaktyka i roz-
sadek. AIDS jest wciąż ta-
jemniczy.
— Dziękuję Pani za rozmowę.
ALICJA ZIELIŃSKA

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIATEK

PIATEK

- 10.10 „Radar” — wojskowy magazyn filmowy
- 10.30 DT — Wiadomości
- 10.35 Dla młodych widzów: „Gryfiada”
- 11.35 „Serce smoka”: „Idee i wierzenia” — ang. serial dokument.
- 12.25 „Siedem anten”
- 13.10 „Kraj za miastem”
- 13.40 TV koncert życzeń
- 14.25 „W rytmie disco” — serial brazylijski
- 15.50 „Wayne Sleep i inni” — program rozrywkowy
- 16.25 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w lekkoatletyce
- 17.00 „Horyzont — 2000”: „Mikrochirurgia” — program dokumentalny
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Antena”
- 18.05 Wieczór ynka — „Marzenie Janusza”
- 18.30 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w lekkoatletyce
- 19.30 Dziennik Telewizyjny
- 20.00 „Bliśko, coraz bliżej” — serial TP (ostatni odcinek)
- 21.20 „Pegaz”
- 22.00 „Klub międzynarodowy”
- 22.30 „Łoza” — program kabaretowy
- 22.45 Sportowa niedziela

10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Trzydam się wiatru”
— film dla II zmiany
15.40 NURT — Edukacja
kulturalna
16.10 Program dnia i DT
Wiadomości
16.15 Losowanie Express
Lotka i Super Lotka
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Piłkarska kadra cze-
ka”
17.50 „Kram” — magazyn
konsumenta
18.20 „Człowiek dla człowie-
ka” — magazyn PCK
18.30 Spotkanie ministra Oś-
wiaty i Wychowania z nau-
czycielami z okazji rozpocz-
cia roku szkolnego
18.50 Dobranoc
19.00 „Sejmowe spotkanie”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.10 „Trzydam się wiatru”
— film orod. ługosi.
21.30 Zwiast
21.30 Program publicystycz-
ny
21.50 „Pagart przedstawia”
Gerard Berliner
22.25 Stu Sport — Mi-
strzostwa Świata w lekko-
atletyce oraz Mistrzostwa Świa-
ta juniorów w zapasach
22.40 DT — Komentarze

akończenie p
PROGRAM U

0.05 Zakonczenie programu
PROGRAM II
17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „102” — magazyn kul-
turalno-muzyczny, w progra-
mie: „Muppet show”
19.30 „Poznaj swój kraj” —
Obrazki z Istebnej
20.00 „Brawo!” — magazyn
muzyczny
20.40 „Uwaga, dokument!” —
„Portret własny”
21.15 A. Czechow: „Kapral
Prisbiejew” — miniatura
teatralna
21.30 Panorama dnia
21.45 „Rozmowy intymne” —
Ucieczka do krainy czarów
22.15 „Rellerball” — film
fab. prod. USA
0.20 Wieczorne wiadomosci

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Program informacyjno-

23.15 DT — Wiadomości

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia —
dla niesłyszących

10.05 „Blisko, coraz bliżej”
— film dla niesłyszących

13.25 „Krótkofalowy” —
włoski program publicyst.

13.55 Niedziela w Dwójce —
powtórnie

14.00 „Tajemnice starego
Gdańska” — Żuraw Gdański

14.20 „Jutro poniedziałek” —
magazyn

14.50 „Zeglowisko” — rep.

15.10 „Pokutnicy” — rep.

15.35 „Widutekta” — rep.

16.20 Kalejdoskop filmowy
„Kino-Oko”

17.15 „Przeboje B. Kaczyń-
skiego” — Ada Sari

18.00 „Sportowy remanent” —

18.30 Prezentacje malarstwa
krajów socjalistycznych

19.00 „Wywiady Ireny Dzie-

17.25 Program dnia
17.30 „102” — magazyn kul-
turalno-muzyczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Osądźmy sami”
19.20 „Podaj łapę”
20.40 „Lwiza dziś i jutro” —
program dokum.
21.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino Studyjne Dwój-
ki: „Konferencja w Wannsee”
— film prod. RFN
23.10 XXII Festiwal Orato-
ryjno-Kantatowy „Wratisslavia
Cantans” — Studio festiwalo-
we
23.25 Wieczorne wiadomości

WIZJA RADZI

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Program informacyjno-muzyczny

6.00 — „Krewini” — film fab.

8.10 — Film animowany

14.15 — Filmy dla dzieci

15.25 — Obrazek muzyczny z opery „Porgy and Bess”

15.50 — „... Do lat szesnastu i więcej!”

16.35 — Przed ogólnozwiazkowym programem muzycznym

16.45 — Dzień na świecie

17.00 — „Dlaczego runął most?” — reportaż

17.45 — „Dom pod księżyną” — film fab.

19.00 — Dziennik

19.40 — Reflektor przebudowy

19.50 — „Spotkanie z Chinami” — 20-min. dok.

21.50 — Dzień na świecie

21.05 — Występ zespołu „Paryż — Francja — tranził!”

22.00 — „Zbędny bilet” — film fab.

23.30 — Dziennik

23.35 — J. Frenkiel — „O rozłąkach i spotkaniach”

SOBOTA

29.08.1987

PROGRAM I

8.25 Program dnia

8.30 „Tydzień na dzialek”

9.00 Dla młodych widzów: „Timur i inni” — „Biały statek” — film fab. prod. ZSRR

10.30 DT — Wiadomości

10.40 „Stare, nowe, najnowsze”

11.30 „Piłkarska kadra czeka”

11.50 „Z Polski rodem”

12.20 „Salon poezji użytkowej”: „Kryzys” — widowisko rozrywkowe

18.30 Prezentacje malarstwa
krajowych socjalistycznych
19.00 „Wywiady Ireny Dzie-
dzic”
19.30 „Muzyczny portret” —
Urszula Mazurek
20.05 „Auto-świat” — „Jelez
— Dakar” — rep.
20.30 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Mazur” — serial
prod. franc.
22.40 „Portrety intymne” —
Appolineire
23.05 Wieczorne wiadomości
23.10 „Ojczyzna — polsz-
czyzna”

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Program informacyjno-
muzyczny
6.30 — Główny koncert rytmiczny
7.15 — Losowanie „Sportoto”
7.30 — Budzik
8.00 — Program polski
9.00 — Poczta poranna
9.30 — „I Nasz” — Rostowa
10.00 — A Popowem” — film d-
k
10.20 — Humorystyczny magazyn
dla dzieci
10.30 — Magazyn muzyczny
11.00 — Program rolny
12.00 — Zdrowie
12.45 — „Wojna i pokój” — film
13.15 — Przegląd pikarski
14.20 — Mistrzostwa świata w
zapasach w stylu wolnym
15.05 — Międzynarodowy festiwal
folklorystyczny
15.50 — Film animowany
16.00 — Międzynarodowa pano-
rama
16.15 — „Ciche wody są głębo-
kie” — film fab. cz. I i II
18.00 — Dziennik
19.40 — Reflektor przebudowy
19.50 — Przegląd pikarski
20.20 — Film dokumentalny
21.00 — Mistrzostwa świata w
czekielu atletyce
22.00 — „Znalcie” — film fab.
23.40 — „Oddając pański portret”

3.09.1987

PROGRAM I

9.00 Muzyka kl. I
9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Rutynowa robota”
film prod. weg.
12.00 Biologia kl. VIII
15.20 Powtórka przed matu-
rą — Język angielski
16.20 Program dnia i DT —
Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów:
„Rabczańskie lato”
16.50 Dla młodych widzów:
„Con affetto — to znaczy z
uczuciem”
17.15 Telexpress
17.30 „Patrol” — wojskowy
magazyn publicyst.
17.55 Studio Sport — Mist-
rzostwa Świata w lekkoatle-
tyce
18.50 Dobranoc
19.00 „Czym żyje świat?”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Rutynowa robota”
film prod. weg.
21.30 „Teraz” — tygodnik
gospodarczy
22.00 „Kontakty”
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „102” — magazyn kul-
turalno-muzyczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Na już i na jutro po wojnie”
— nowela filmowa
19.00 „Muppet show, czyli
rewia gwiazd” — serial

SOBOTA

ODOWA BZPB „FASTY”
Przedziałnia 8
KLAS PIERWSZYCH
y 1987/88
nia szkoła przygotowuje
nych bawełnę
o przyjęcie winni złożyć
ujące dokumenty:
grafie, wykaz ocen za I
stanu zdrowia, świadec-
stawowej.
uczniowie otrzymują wy-
wiązującymi przepisami.
szkolnych uczniowie mają
odnie z wyuczonym za-
k 3529-0

ŁDZIELNIA PRACY
w SOPOCIE
GRAFII BARWNEJ
Z ORWO
l. Malborska 3
aficzne w zakresie:
POCHROM
3, UK-17 cena 250 zł
O-kolor: cena 180 zł
e na
ajcarskiej
X10 cena 45 zł
X11 cena 60 zł
pozytywu
klatka cena 60 zł
X10 cena 45 zł
X cena 60 zł
cinkach co najmniej po
wione w typowe ramki.
m terminie. W poszcze-
można uzgodnić pod
k 3520-00

POWIEDZIAŁEK

31.08.1987

PROGRAM I

15.50 NURT — Inauguracja
37/88

16.20 Program dnia i DT —
Wiadomości

A DROBNE

BLACHĘ aluminiową, cegłę ce-
ramiczną suporex, bloczki, ce-
głę, betoniarke, okna, przycze-
py wywrotkowe — sprzedam. Rut-
kowski, Komosowo 8, 19-222 Wą-
sosz, Łomżyńskie. g 399-1

PILNIE sprzedam dom 200 m kw.
na działce 620 m kw. nadający
się do zamieszkania dwóch ro-
dzin oraz działalność rzemieślni-
czą w Zielonej k/Warszawy, ul.
Federewskiego 26. g 3820-00

WILLE przy ul. Kajki 13 —
sprzedam. Oferty Biuro Ogłosze-
nia „3514”. g 3514-0

DOM drewniany w Białymstoku
— sprzedam. Tel. 418-749 (po 17). g 3855-1

DUŻY dom wraz z budynkami
— sprzedam. Mońki, ul. Astro-
nomiczna 4 (po 20). g 3897-1

GOSPODARSTWO 5,36 ha z bu-
dynkami — sprzedam. Dobrzy-
niewo Duże 17 A, gm. Dobrzy-
niewo Koscielne, woj. Biały-
stockie. g 3866-1

NIKAT

MIASTA ŁOMŻY

uje, że

17 września 1987 roku

zycznego wglądu projekt
gółowego zagospodarowa-
nadzorczych w Łomży.
przedstawiciele instytucji pro-
dniach

7 r. w godz. 9-15

architektury i Nadzoru Bu-
niego w Łomży, ul. Turlej-
celu zapoznania się z ak-
planu zagospodarowania
osków.

Ł 3780-0

19.30 XXII Festiwal "Wielki Oratoryjny Kantatowy", Wrocławskie Cantatas

20.05 "Auto-moto fan klub"

20.35 "Mieko kino"

21.15 "Ekspres reporerów"

21.30 Panorama dnia

21.45 "Klucznik" — polski film fab.

23.05 Wieczorne wiadomości

Wypadki

Curie 26 tel. 216-21 i 270-41 — Czurka oddział dziecięcy chirurgii reanimacji, laryngologia, wewnątrz.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 21-29-05

Woj. Szpital Specjalistyczny w R. Dąskiego ul. Żurawia 14, k. godz. 15, tel. 417-694 i 417-692, 16 tel. 417-593 — dyżurni i oddziały: zakazany, dorośli, szpitalnego nerku, ginekologicznej

Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Orłowska 12, tel. 357 71 i 331-81

DYŻURNY SZPITALI W DNIU 28.VIII.1987

CHIRURGIA REANIMACJA, KARDIOLOGICZNA, WERNETRY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. Skłodowskiej-Curie, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41

ODDZIAŁ GZUCIENY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. Dąskiego ul. Żurawia 14, tel. 417-593

POŁOŻNICTWO — PSK, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24-31, 224-31 i 236-13

W ŁOMŻY

Poastowie Ratunkowe — tel. 60-01 oraz 38-55

Poastowie Chirurgiczne, Szpital Zambrowski 1/27 — czynne ca. dobę

Woj. Szpital Specjalistyczny, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01, 24-02

Apteka nr 68-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 38-46

Telefon Zaufania — tel. 888 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 18-19

W SUWAŁKACH

Poastowie Ratunkowe, tel. 60-01

Woj. Szpital Specjalistyczny, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 64-81 do 64-85

Apteka nr 19-003, ul. Kasprzaka 1, tel. 50-91

Dyżurne telefony WSW: Ratunkowe 809-03, Ginekologia 24-58

Informatoria kolejowa, tel. 91-01

uzgodnić

k 3520-00

osków. 1 3780 0

SAMO
ŻYCIE

Ojciec do córki: — Za moich czasów dziewczęta w twoim wieku jeszcze się czerwieniły.

— A co im, tatusiu, robiłeś?

— Bożenka, prosiłam cię, żebyś twój nauczyciel matematyki, nie palił w pokoju papierosów.

— Przecież on nie pali, mamo.

— To skąd w popielniczce wzięły się te zapachy?

— On tylko sprawdzał, która jest godzina.

Ojciec taja syna za złe wyniki w nauce: — Milcz! Kto tu jest ojcem?!

— Właśnie chciałem ci powiedzieć, tato, że jesteś już ojcem...

Zbiórka na Narodowy Czyn Pomocy Szkole — trwa. Repr. A. Chomiec

magazyniek
Gazety
Współczesnej

WIESŁAW SZYMAŃSKI

Powrót z urlopu

Bez ścisła, wrzasku, plucia w oczy, zgodnie z rozkładem — bez spóźnienia, na czysty peron pociąg się wtoczył, konduktor nawet rzekł: „Do widzenia”.

W drzwiach domu cudna blondyneczka (gotów być przysięg, że małżonka) gorąca kąpiel, łód — wódeczka, piwo, ziemniaczki i golonka.

W pracy „czternastka” i nagroda, na nowym biurku nominacja, koniak i mineralna woda, a sekretarka — sama gracja!

Zapadasz w białą przełęcz brzucha, już dłoń osłania ud akşamit... „Białostok! — wrzeszczy ktoś do ucha — Obudź się, stary, dojeżdżamy!”

HOROSKOP
z przymrużeniem oka

BARAN
21.03
20.04

Bardzo pomyślny okres w życiu osobistym. Kilka zaskakujących, ale sympatycznych sytuacji. W sferze zawodowej umocnienie pozycji i aury. Sytuacja finansowa godna pozazdrośnienia, nie oznacza to jednak, że możesz być rozrzutny. Zdrowie w normie.

BYK
21.04
21.05

W działaniach zawodowych kontrowersje i zacięte dyskusje, które tym razem okazały się wyjątkowo twórcze. Interesująca passa w życiu towarzyskim, sporo nowych, wartościowych znajomości. Będzie czas i okazja, by wypelnic dawne zobowiązania. Niezawodny Rak.

BLIZNIĘTA
22.05
21.06

Odczujesz skutki angażowania się w zbyt wiele spraw naraz. To zwariowane tempo ciekawe jest na krótką metę, później zostaje tylko zmęczenie. W sprawach serca renesans uczuć. Zdrowie dopisze, finanse bardzo okrojone. Niezawodny Lew.

RAK
22.06
22.07

Dobre samopoczucie i wzrastająca pewność siebie zaowocuje błyskotliwym wykonaniem zadań zawodowych. W sprawach osobistych nie szukaj wsparcia u przyjaciół, sam możesz sobie pomóc najbardziej. Niezła finanse. Dobre porozumienie z Wodnikiem.

LEW
23.07
22.08

Nudny tydzień. W pracy to, co każdego dnia. Te same obowiązki, te same twarze i te same, niestety niewielkie chęci aby coś zmienić. Wiekśsza doza przedsięwzięć i inicjatyw, może zdecydowanie poprawić sytuację. Możesz polegać na Rybach.

PANNA
23.08
22.09

Nie najlepsza forma psychiczna da się we znaki twojemu najbliższemu otoczeniu. Musisz się włączyć w garść, bo twoje ciągłe utyskiwania i niezadowolone nie dadzą się później wyrazić jednym uśmiechem. Sytuacja finansowa zadowalająca. Zaufaj Bykowi.

WAGA
23.09
22.10

Twoje samopoczucie poprawi miła wiadomość w pracy. Pieniądze zawsze się przydadzą, tym bardziej, że czeka ciebie sporo nadzwyczajnych wydatków. Zadbaj bardziej o zdrowie, najbliższe dni będą wymagały dużo siły i odporności nerwowej. Nie zadrzaj ze Skorpionem.

SKORPION
23.10
22.11

Nieoczekiwane konfiguracje towarzyskiej sprawy, że najdłuższe się w centrum zainteresowania wlewie, nawet nie znanych ci osób. Energia, z jaką zabierzesz się do załatwiania zaległych spraw nie da natychmiastowych efektów. Zdrowie bez zarzutu.

STRZELEC
23.11
21.12

Ciepła atmosfera w pracy będzie po części także twoim dziełem. Przydałoby ci się więcej tolerancji w ocenie odmiennych poglądów. Pod koniec tygodnia odczujesz niebywałą laskawość Fortuny. W twoich kontaktach z najbliższą osobą, otworzy się nowy rozdział.

KOZIOROZEC
22.12
20.01

Wspaniałe dni dla wszystkich Koziorożców. Doskonałe wypełnianie obowiązków zawodowych, docenienie zostanie w sposób najbardziej konkretny. Także w sercu rozpalą się tak namigające uczucia, że wreszcie uwierzysz, że żyjesz w najpiękniejszym ze światów.

WODNIK
21.01
20.02

W pracy niespodziewane trudności dezorganizują normalne zajęcia. W życiu prywatnym bardzo przyjemny okres. Kilka nowych znajomości, z których jedna może wywrzeć spory wpływ na twoje przyszłe losy. Dobre zdrowie, z pieniędzmi kruchy.

RYBY
21.02
20.03

Podczas gdy wszystkie Ryby grzecznie śpią w jeziorze, w tobie budzi się prawdziwy upiór. Po bamuj swój temperament, z większym spokojem obserwuj to, co dzieje się wokół. Najbliższe dni będą sprzyjały refleksji nad samym sobą. Niezawodne Bliznięta.

Studia
kanion
i kosmetyki

Barrandowska „szóstka” — największe studio filmowe w Europie — zostało na półtora roku wynajęte telewizji. Reżyser Jerzy Adamec kręci tu 23-odcinkowy serial pt. „Rodacy”, który wejdzie na ekrany w lutym przyszłego roku. W „piątce” ustawia się dekoracje do filmu francusko - zachodniemieckiego, którego producent, kupił usługi wytwórni. Na niedalekim dziedzińcu piętrzą się jeszcze nie zdemontowane podesty i makiety, które „grały” w Borysie Godunowie, a w studiu trikowym wszyscy żyją z kręcenia dla Juliusza Machulskiego — jego najnowszy film „King size”.

Tak wygląda niepełny harmonogram bieżących prac największej czechosłowackiej i jednej z najstarszych w Europie wytwórni filmowych. Słynny praski Barrandov, położony na wzgórzach nad Wełtawą, zawdzięcza swą nazwę Joachimowi Barrandemu, francuskiemu emigrantowi, który prowadził tutaj w minionym stuleciu badania geologiczne.

Obecna zdolność produkcyjna wytwórni to 28-30 filmów fabularnych rocznie plus usługi dla telewizji bądź zagranicznych producentów.

Uroczą Giselle

W PORÓWNIANIU z dośrodkami, wyrosniętymi finalistkami tegorocznego konkursu Miss Polonia — Giselle Laronde wydawać się mogła drobniutką, szczupłą i niepozorną. Nie bez powodu wybrano jednak tę śniadą dziewczynę zdalekąd z Trynidadu — Tobago najpiękniejszą kobietą świata na ubiegłorocznym turnieju urody w Londynie.

Giselle jest tak sympatycz-

na, miłą i bezpośrednią osobą, że każdy z kim spotyka się Miss World w swych licznych podróżach staje się od razu jej oddanym przyjacielem. Lecz przede wszystkim fascynuje swą egzotyczną urodą. Złożyła się na nią, jak sama przyznaje Giselle, wiele elementów. Tak miła dla oka mieszanek dąły skrzyżowane geny jej indyjsko-hindusko-europejskich przodków. Miss Świata nie jest rzeczy-

wiście wyrosniętą osobą, jednak o niezwykle poręcznej budowie ciała. Ciemny kolor skóry doskonale harmonizuje z brązowymi oczami i czarnymi włosami. Nieprawdopodobnie jest to, że na twarzy Giselle nie można znaleźć najmniejszego nawet zmarszczki. Skóra tak dobrze opina mięśnie i kości, że jej rysy wydają się czasem posagowo nienaturalne. Makijaż Giselle jest bardzo dyskretny, prawie niezauważalny. Miss Świata zawsze (poza konkursem w Londynie, gdzie miała do dyspozycji kosmetyczkę i fryzjerkę) maluje się sama. Korzysta z różnych specyfików, choć nie są to najbardziej znane firmy świata. Przy delikatnym makijażu pozwala sobie na noszenie dość okazałych biżuterii, prawie zawsze ozdabia ją ładny naszyjnik, kolczyki, bransoletka.

Choć to dziwne, jej stroje poza kilkoma wyjątkami są także jej prywatną własnością. Często prezentuje piękną odzież, sama jednak czuje się najlepiej ubrana na sportowo. Może dlatego, że ruch, swoboda są bliższe jej naturze niż chłodna dystygrowana elegancja.

Giselle lubi śpiewać, tańczyć przy muzyce disco. Przed wyborem na królową piękności Giselle pracowała w biurze, zawsze jednak marzyła o telewizji. Chciałaby prowadzić programy rozrywkowe i myśli, że po powrocie do kraju uda się jej to zrealizować. Z ogromnym zainteresowaniem przyglądała się pracy dziennikarzy „Teleexpressu” podczas swych odwiedzin w stołecznej telewizji. Bardzo się jej podobało, że audycję tworzą młodzi ludzie i chętnie widziałaby się pośród nich. Tylko co na to powiedziałaby damska część widzów (panowie nie zgłaszali sprzeciwu) gdyby zamiast stałego prezentera w okienku pojawiła się uroczą Giselle z pozdrowieniem „Teleexpress, cześć?”

IWONA KOŁODZIEJ

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7) darcie z „wernerów”, 10) wymagana od aktorów, 12) gnienie się, 14) podhalanski szpilakowiec, 15) dmucha na górali, 17) ńca, 19) cząstka mózgowicy, 21) sadzawka po awansie, 22) grzmienia broń, 23) „krzyżówkowe” jezioro fińskie, 25) wyjście dla kotwicy, 27) pogini na dysze, 29) „Ewa”, 31) żywy metal, 33) dziewczyna rodzaju męskiego, 34) motor gra, 35) między kołnierzem a kołnierzem, 36) wynik skupienia się, 39) nie do dobre, 40) Groźny, 44) cuci, 47) coś do ubicia, 48) robak w arkę przeobrażony, 49) sprężarka Warsa, 51) dużo lat, 53) najstarszy w grupie, 55) ona klucza, 58) roślina nieco dłuższa od ostrza, 60) stan na cyku, 61) przed Geppert, 62) a (Amerykańskie — z Pago Pago, Zachodnie — z Apia), 63) leciwa wódka, 64) mini-aria.

POZIOMO: 7) darcie z „wernerów”, 10) wymagana od aktorów, 12) gnienie się, 14) podhalanski szpilakowiec, 15) dmucha na górali, 17) ńca, 19) cząstka mózgowicy, 21) sadzawka po awansie, 22) grzmienia broń, 23) „krzyżówkowe” jezioro fińskie, 25) wyjście dla kotwicy, 27) pogini na dysze, 29) „Ewa”, 31) żywy metal, 33) dziewczyna rodzaju męskiego, 34) motor gra, 35) między kołnierzem a kołnierzem, 36) wynik skupienia się, 39) nie do dobre, 40) Groźny, 44) cuci, 47) coś do ubicia, 48) robak w arkę przeobrażony, 49) sprężarka Warsa, 51) dużo lat, 53) najstarszy w grupie, 55) ona klucza, 58) roślina nieco dłuższa od ostrza, 60) stan na cyku, 61) przed Geppert, 62) a (Amerykańskie — z Pago Pago, Zachodnie — z Apia), 63) leciwa wódka, 64) mini-aria.

nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 200”.

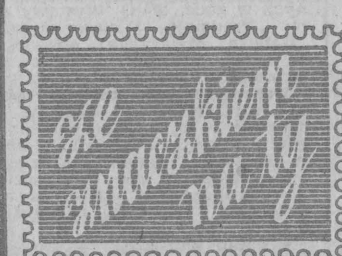
ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z NUMERU 194

POZIOMO: kaczkarz, wiazar, ratafia, dziewczyna, jaz, pasieka, interesant, arezt, karcz, peso, team, flama, kazuar, tokarstwo, sierota, Ota, wylęgarnia, „Kon-Tiki”, czapka, kanclarz. PIONOWO: wiazanka, dzieje, krocze, chrypa, katastrofista, refleksja, halastra, ananas, warsztatowiec, sapa, kokoszka, rozlewnia, Emma, erotyk, mrowisko, kalina, rogacz, tartak.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 188 z 14 sierpnia br. nagrody książkowe wylosowali: Ewa Lech z Wasilkowa, Wojciech i Tomasz Jagodziński z Dąbrowy Górniczej, Michał Rożko z Augustowa oraz Krzysztof Miśkita i M. Sułewska — oboje z Białegostoku.

Zamieszczone nagrody prześlemy pocztą. Mieszkań-



NIEPRZYPADKOWO piszę z wykrytnikiem: sukces w Poznaniu! Bo tylko zważył, że filatelista z woj. białostockiego, tomżyńskiego i suwalskiego wystawiał na OWF „Poznań '87” 31 zbiorów i zdobył 31 medali. Tego jeszcze nie było w dziejach ruchu filatelistycznego w naszym regionie, który liczy sobie ponad 50 lat.

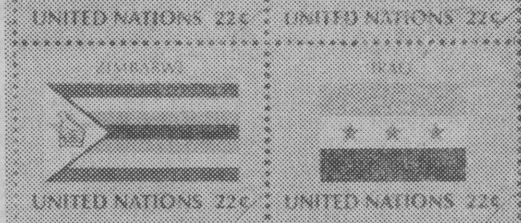
Duży medal srebrny otrzymała Weronika Stepanczenko.

SUKCES W POZNANIU!

ko za zbiór „Świat roślin i zwierząt”, a srebrne — Jan Kaczanowski za zbiór „Przyczyny wybuchu i przebieg II wojny światowej”, Henryk Filipow za zbiór „Pieśń XX wieku”, Ryszard Swiercz za zbiór „Człowiek poznaje świat”, Joanna Tatarska za zbiór „Dziedzictwo kultury narodowej”, Stanisław Przestrzelski za zbiór „Malarstwo na przestrzeni wieków”, Jerzy Pilaszewicz za zbiór „Oto człowiek”, Krystyna Przestrzelska za zbiór „Europa CEPT” i Aleksander Stepanczenko za zbiór „Transport”. W grupie zbiorów młodzieżowych medal srebrny przyznano Pawłowi Smolanczukowi za zbiór „Rece na znaczkach pocztowych”.

Ponadto przyznano naszym wystawcom w Poznaniu 9 medali posrebrzanych i 11 brązowych.

Co można powiedzieć o ich zbiorach? Najwięcej ich eksponowali w trzech klasach: tematycznej, młodzieżowej i maksymalnej. Natomiast wystawiali oni tylko 1 zbiór generalny, 1 w „Nowościach



NA ZDJĘCIU: w sierpniu Poczta ONZ wydała nową serię z flagami kolejnych 16 państw — członków ONZ. 4 znaczki reproduujemy w „GW”.

poczt świata” i 1 filumenistyczny. Chciałbym podkreślić znaczącą pozycję naszych zbieraczy w coraz popularniejszej dziedzinie filatelistyki — maximalistycznej. Przypomnę, że jest to zbieranie widokówek z naklejanym i ostemplowanym identycznym lub podobnym znaczkiem i datownikiem. Na 13 zbiorów w tej klasie pokazywanych w Poznaniu aż 7, a więc większość, pochodziła z naszego regionu. I wszystkie uzyskały wyróżnienia.

Również cieszyć musi dość liczny udział wystawców młodzieżowych z naszego regionu. Takie zbiory jak „Rece na znaczkach pocztowych”, Pawła Smolanczuka, „Od Karpat do Bałtyku”, Moniki Kamińskiej czy „Kwiaty w poczy i piosenki”, Macieja Rabsztyna z powodzeniem mogą się już znaleźć w grupie dorosłych i zwycięsko z nimi konkurować.

Oczywiście dominowały w Poznaniu nasze zbiory tematyczne, motywowe i do-

kumentalne. Na uwagę zasługują ich różnorodność, staranne opracowanie i stale wzbogacanie i doskonalenie. Pojawia się w nich coraz więcej ciekawszych i rzadszych walorów, co warunkuje uzyskanie wyższego wyróżnienia na wystawach ogólnopolskich i międzynarodowych.

HEWELIUSZ
NA ZNACZKACH

Z okazji 300 rocznicy urodzin wybitnego polskiego astronoma Jana Heweliusza 15 września br. Ministerstwo Łączności wyda 2 okolicznościowe znaczki o nominalach 15 i 40 zł. Projektował je J. Brodowski.

DZIAŁACZE 'SD

W cyklu popularyzującym wybitnych działaczy Stronnictwa Demokratycznego Poczta Polska emitowała znaczki z portretem Stanisława Więckowskiego. Jego projektantem jest M. Piękarski.

FILATELISTA

PRZYJMIE PAN NA PROCENT
ANTYINFLACYJNY MOJE
SKROMNE OSZCZĘDNOŚCI!

OLENDRA

Dylemat

W okresie największego obrzucania się biotem w środowisku lekkoatletycznym, grupka juniorów pojechała na IX mistrzostwa Europy do Birmingham. Okazało się, że klimat tam jest lepszy niż w kraju. Z dala od chłodu potu wylewanych pomy na głowy przesłone (obecnego i poprzednich), szefów szkoleniowych (obecnego i poprzednich), trenerów kad (obecnego i poprzednich), a nawet zawodników (za merkantylizm, brak ambicji i impasakudztwa) w tym jakieś ciekawym okresie w kraju, polscy juniorzy zdobyli pięć medali, dokładnie siedem.

I nagle zrobiło się wszystkim ekspertom, dyskusantom, fachowcom i mędrcom bardzo głupio. Nie wiadomo bowiem, jakiej grupie, jakiemu kierownictwu, jakiej koncepcji szkoleniowej przypisać te medale. Pozostali na placu boju trenerzy klubowi, jak chyba nigdy w naszym sporcie. Tym razem już im nikt nie odbierze prawa do satysfakcji.

MYŚLI PRZEKORNE

Horyzontów nadziei nie należy zawężać samym sobą.

I za życia można się doczekać skamielin własnej osobowości.

Nie narzucajmy tempa temu, co samo nadaje sobie bieg!

Matowe człowieczeństwo coraz bardziej wypiera człowieczeństwo intensywnych kolorów.

Nie umiejemy się rządzić, nie narzekają na nadmiar naczelników.

Biorący rozrób z idea, chcieliby jednak pobierać rozłąkowe z tego tytułu.

Człowiek to serial nieporozumień z samym sobą.

ZBIGNIEW WAYDYK

To ci

biesiada!

Blisko 100 tysięcy Szwedów uczestniczyło w gigantycznej uczcie zorganizowanej na centralnej arterii Sztokholmu. Ludzie dekladowali się bezpłatnie różnymi gatunkami wedlin, lososiem, krewetkami i piwem. Zabrakło alkoholu, którego konsumpcja w miejscu publicznym jest w Szwecji zabroniona.

Stół, na którym ustawiono przysmaki, miał 729,28 m długości, co z pewnością zostało odnotowane w Księdze Rekordów Guinnessa, jako że poprzedni rekord długości stołu wynosił 369,22 m. I należał także do Szwedów.

Może byśmy spróbowali pobić ten rekord i ustawili stół np. wokół stadionu białostockiej „Gwardii” przed meczem „Jagiellonii”. Bo narazie — jest nudno. I smutno. (5)

Najdłuższy
pocalunek

Jak obliczyli specjaliści, najdłuższy pocalunek na ekranie kinowym trwał 183 sekund, a wykonany został przez parę aktorską Regisa Toomeya i Jane Wyman (późniejszą żonę obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronaldą Reagan) w filmie „Jesteś teraz w wojsku” zrealizowanym w 1940 roku.

Jeśli mowa już o pocalunkach, to najdłuższy całował się pod wodą para Japończyków Toshiaki Shirai i Yukiko Nagata. Pocalunek zarejestrowany przez telewizję trwał 2 min. 18 sek. Inny rekord w tej dziedzinie pobił niejaki John McPerson, który w Newcastle w Wielkiej Brytanii 8 marca 1985 r. w ciągu 6 godzin pocalował 4444 kobiety, przetrzymując na każdym pocalunek 6,48 sek.

